

ZYCIĘ

Cena 9 d.

LIFE

Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II

Londyn, 12 września 1948.

Nr 31/64

„OTO CAŁE MOJE PRAGNIENIE”

W GRUDNIU 1923 r. zmarła Siostra Józefa Menéndez, Hiszpanka, ze Zgromadzenia Sióstr Serca Jezusowego, po 4 latach życia zakonnego w klasztorze francuskim w Poitiers. Wkrótce pamięć o niej zatarta się nawet wśród jej towarzyszek zakonnych. Nie minęło jednak 20 lat od jej śmierci, a już cały świat katolicki nią się zajmował. W Europie, w Ameryce, Afryce, Azji i Oceanii, wszędzie mówi się i pisze o niej a przede wszystkim czyta jej zapiski, które pozostawiła. Tę bowiem cichą siostrę zakonną obrał sobie Jezus za powiernicę Swego Serca, by za jej pośrednictwem dowiedzieli się ludzie o niepojętej tajemnicy Miłości.

W r. 1938 pod tytułem «UN APPEL A L'AMOUR» («Wezwanie do miłości») zaopatrzone w polecenie ówczesnego Kardynała E. Pacelli, obecnego Papieża XII, wyszły w druku rozmowy, które w niezliczonych objawieniach prowadził z nią Chrystus, a które spisywała na polecenie swych przełożonych. Wrażenie tej książki było i jest olbrzymie. Zar miłości Zbawiciela ku ludziom porywa i wzrusza. Mimo wojny wychodzi drugie jej wydanie i pojawiają się tłumaczenia na różne języki.

Poniżej zamieszczamy fragment tej niezwyklej książki. — RED.

Oto całe moje pragnienie: Rozpłomić dusze, rozpłomić świat!... (Jezus do S. Józefy z Poitiers 12. czerwca 1923)

JESTEM Miłością! Moje serce nie może dłużej powstrzymać płomienia, który je spala.

Miłuję dusze tak bardzo, że dałem życie swoje za nie.

Dla ich miłości chciałem być więznięm tabernakulum. Od dwudziestu wieków jestem w nim, dzień i noc, zasłonięty postacią chleba, ukryty w Hostii, znosząc przez miłość zapomnienie, samotność, wzgardę, bluźnierstwa, zniewagi, świętokradstwo...

Z miłości dla dusz, raczyłem im dać sakrament pokuty, aby im przebaczyć nie raz, ani dwa, ale tak często, jak często odczują potrzebę odzyskania Łaski. W nim, czekam na nie... Pragnę, aby w nim przyszły obmyć swe grzechy nie wodą, lecz moją własną Krwią. W ciągu wieków objawiałem różnymi sposobami swoją miłość ku ludziom: okazałem, jak pożera mnie pragnienie ich zbawienia. Dałem im poznać moje Serce. To nabożeństwo stało się jak gdyby światłem, rozlanym na świat. Posługuję się nim większość tych, którzy pracują nad rozszerzeniem mego Królestwa.

Dziś chcę czegoś więcej. Jeżeli bowiem żądam miłości, jako odpowiedzi na miłość, która Mnie spala, nie jest to jedyny nawrót, jakiego żądam od dusz: pragnę, aby wierzyły w moje miłosierdzie, aby oczekiwały wszystkiego od mojej dobroci, aby nie wątpiły nigdy w moje przebaczenie.

Jestem Bogiem, lecz Bogiem Miłości! Jestem Ojcem, lecz Ojcem, który kocha z czułością, a nie z surowością. Moje Serce jest nieskończenie święte, lecz i nieskończenie mądre. A znając słabość i ułomność ludzką, nachyla się ku biednym grzesznikom z nieskończonym miłosierdziem.

Kocham dusze po ich pierwszym grzechu, jeżeli przychodzą błagać mnie pokornie o przebaczenie... Kocham je jeszcze, kiedy oplakują swój drugi upadek, a jeśli powtarza się to nie mówię miliard razy, lecz milion miliardów, kocham je i przebaczam zawsze, i obmywam

w tej samej krwi, ostatni jak i pierwszy grzech!

Nie odczuwam znużenia, nie zniechęcam się do dusz, a moje Serce oczekuje bez przerwy, aby przychodziły chronić się w Nim i czeka tym bardziej, im więcej są godne politowania! Czyż ojciec nie troszczy się bardziej o dziecko chore, niż o zdrowe? Czyż jego serdeczność i tkliwość dla tego dziecka nie jest większa? Podobnie Serce moje rozlewa swe współczucie i tkliwość z większą szczodrością na grzeszników, niż na sprawiedliwych.

— Oto, co pragnę wyjaśnić duszom:

— Będę pouczał grzeszników, że miłosierdzie mego Serca jest niewyczerpane. Będę pouczał dusze zimne i obojętne, że moje Serce jest ogniem, który chce je rozpłomić, bo je miłuję; Będę pouczał dusze pobożne i dobre, że moje Serce jest drogą postępu w doskonałości i drogą bezpiecznego osiągnięcia błogosławionego kresu. Wreszcie od dusz, które mi są poświęcone — kapłanów, zakonników — od moich dusz wybranych i szczególnie umiłowanych, żądam raz jeszcze, aby mi ofiarowały swoją miłość i nie wątpiły o mojej, lecz szczególnie, aby mi zaufały i nie wątpiły o moim miłosierdziu! *Tak łatwo jest oczekiwać wszystkiego od mego Serca!*

Chcę przebaczać. Chcę panować. Chcę przebaczać duszom i narodom. Chcę panować nad duszami, nad narodami i nad światem całym. Chcę rozlać swój pokój aż do krańców świata, lecz w sposób szczególny na tę błogosławioną ziemię, kolebkę nabożeństwa do mego Serca. Tak, chcę być Pokojem świata, jego życiem, jego Królem! Jestem mądrością i szczęściem, jestem miłością i miłosierdziem, jestem pokojem, będę panował! Aby zmazać niewdzięczność świata, rozleję ocean miłosierdzia. Aby naprawić zadawane przez świat zniewagi, wybiorę sobie ofiary, które wyjedną przebaczenie... Tak, jest w świecie wiele dusz, które pragną mi się przypodobać... Są jeszcze dusze szlachetne, które mi dadzą wszystko, co mają, po to, abym posłużył się nimi według mego upodobania i mej woli.

Aby zapanować, rozpocznę od



Fragment mozaiki w bazylice św. Piotra w Rzymie, według obrazu C. Muccioli. NAJSWIĘTSZE SERCE JEZUSA

Foto Alinari, Roma.

czynienia miłosierdzia, bo moje panowanie opiera się na pokoju i miłości: oto cel, który chcę urzeczywistnić, oto moje dzieło miłości!

Kieruję swoje wezwanie do wszystkich: do dusz poświęconych i światowych, do sprawiedliwych i grzeszników, uczonych i prostaków; do tych, którzy rozkazują i do tych, którzy słuchają. Do wszystkich mówię: jeśli pragniecie szczęścia, jestem nim. Jeśli szukacie bogactwa, jestem bogactwem nieskończonym. Jeżeli pragniecie pokoju, jestem pokojem. Jestem miłosierdziem i miłością! Chcę być królem!

Chcę, aby świat znał moje Serce, chcę, aby znana była moja miłość. Czyż ludzie wiedzą, co uczyniłem dla nich?

* * *

... zaczęliście mnie nienawidzić i prześladować. Lecz ja, który jestem waszym Ojcem, kocham was.

I kiedy występowałeś tak za panowanie przeciwko mnie, moje Serce, bardziej niż kiedykolwiek napępniało się ku wam czułością. Tak przeszły lata waszego życia... Liczne może...

Dziś nie potrafię powstrzymać dłużej swojej miłości ku wam! A widząc was w wojnie otwartej z Tym, który was tak kocha, przychodzę wam Sam powiedzieć, Kim jestem:

Synowie umiłowani!—Jestem Jezus! A to imię oznacza Zbawcę. Dla tego ręce moje są zranione gwoźdźmi, które mnie przykuły do krzyża, na którym umarłem z miłości ku wam. Stopy moje noszą ślady tych samych ran, a Serce zostało otwarte włócznią, która je przebiła po śmierci!... Tak stałem przed wami, aby was pouczyć, Kim jestem i jakie moje prawo. Nie przerażajcie się! Ono płynie z miłości!... A kiedy mnie poznacie, znajdziecie pokój i szczęście. Smut-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

ŻYCIE

TYGODNIK

Redaguje Komitet pod przewodnictwem Ks. Tadeusza Kirschke.
Wydaje Fundacja « VERITAS »

Prenumerata: miesięcznie 3 sh 6 d, kwartalnie 10 sh.

Ogłoszenia: 1 cal przez 1 łam — £. 1., w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Drobne: 1 wiersz 6 d. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji:
Ż Y C I E, 12 Praed Mews, London W.2.,
Telefon: PADDINGTON 9734.

Redakcja przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od godz. 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót w godzinach od 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Bóg niedostępny i Bóg w nas

WIELU wierzących żywi przekonanie, że mają wiarę. W istocie Bóg, którego czczą, jest wielokrotnie Bogiem, którego sfabrykowali sobie lub przystosowali sami, na własną modłę. Nie przyjmują ale wybierają; nie liczą się z objawieniem ale sami sobie kształtują bóstwo racjonalne — niebezpieczną i bluźnierczą karykaturę. Gdy Bóg jest tajemnicą, Istota Jego jest nam niedostępna. Absolutnie nie jest konkluzją sylogizmu (wynikiem wnioskowania), nie może stać się przedmiotem naszego poznania jak « idee jasne i wyraźne ». Bóg jest nam dostępny tylko poprzez wiarę. Jest to po prostu prawdziwe, oświecone miłością, ale zawsze mroczne. Nieskończoność przekracza wszelkie ludzkie doświadczenie. Rzeczywistość Trójcy św. jest niewysłowiona, prześciga wszelkie pojęcie i wszelką intuicję.

Czyż znaczy to, że trzeba zrezygnować z rozumu?

Cały wysiłek teologii świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Ale ten gmach myślowy nie ma człowieka za fundament, opiera się on na Objawieniu, legitymuje się Boskim autorytetem. A więc nie wolno dedukować Boga czy to z człowieka, czy z historii, trzeba go przyjąć takim, jakim jest, Przedziwnym i Wolnym — jako Fakt nie podlegający żadnej dyskusji i bez żadnego precedensu.

W tej perspektywie wszechświat i życie ludzkie znajdują pełne wytłumaczenie. « Bóg jest pierwszy i ostatni » (Izaj. 48, 12), « Początek i Koniec, Alfa i Omega » (Apok. 1, 18). Nie on jest na naszych usługach, to my podlegamy Jemu, zmierzamy do niego, jako do Źródła naszego życia. To proste zweekslowanie orientacji wyłącza z naszego życia religijnego wszelki antropomorfizm (wyobrażanie sobie Boga na sposób ludzki) i ześrodkowuje je w Bogu, w duchu zbożnego i bezinteresownego oddania. Tak przetrzeźnieni do niedawna na temat naszych rzekomych praw, oto zaczynamy rozumieć nasze obowiązki wobec Boga.

Nie jest to zwykły odcień słowny ani też gra czystego rozumu. Wchodzi w grę problemy nader konkretne, stają przed nami w nowym świetle. Weźmy np. niedzielę. Czymżeż jest dla większości chrześcijan? Dniem wypoczynku? Zapewne, i to jest w porządku. Ale dla ilu wypoczynek ten jest naprawdę « niedzielny »? Ilu jest takich, którzy po wysłuchaniu Mszy czują się jeszcze zaangażowani w « Dzień Pański », ten dzień, który należy do Boga w sposób całkiem osobliwy, który Bóg sobie zastrzegł w długim paśmie naszych spraw i naszych trosk, żebyśmy zwracali się ku Niemu w modlitwie, chwalebnie i pokoju?

Ale ten powrót do Boga musi wyrazić się przede wszystkim w modlitwie. Modlimy się wprawdzie, lecz zbyt często tylko za siebie. Może też,

TYGODNIK « LA FRANCE CATHOLIQUE » organ Akcji Katolickiej, zaczął druk cyklu artykułów o Polsce, swego specjalnego wysłannika, który się podpisuje Joseph Szenski. Pierwszy artykuł nosi tytuł « Powracam z Polski ».

Na wstępie autor, który, jak wynika z dalszej części artykułu, znał Polskę przed wojną i nawet włada naszym językiem, zaznacza, że jako pisarz katolicki uważa za swój obowiązek podawanie bezwzględnej prawdy. Ten obowiązek jest szczególnie trudny, gdy ma pisać o swych obserwacjach, poczynionych w Polsce, które nieraz są sprzeczne. Aby między nimi przeciągnąć jakąś linię graniczną, postanowił podzielić swe obserwacje na: a) to, co chciano, aby widział i b) to, co widział.

Najciekawsze jest objaśnienie autora, dlaczego umieścił taki wstęp. Oto dlatego, aby ostrzec czytelnika. J. Szenski pisze dosłownie tak:

« Jest to trudne a nawet niemożliwe wyrobić sobie dokładne zdanie o tym, co się dzieje w kraju, który jest satelitą Moskwy, jeśli się tam nie było. My, ludzie zachodni, jesteśmy zbyt przyzwyczajeni do pewnych reguł « fair play » intelektualnego, aby z góry przypuszczać istnienie kłamstwa, stosowanego jako reguła. Jednym z najbardziej przejmujących wrażeń, które obcokrajowcowi się narzuca, gdy przybywa do Polski, (mówię tu jedynie o Polsce, gdyż przez Czechosłowację tylko przejechałem, ale przypuszczam, że wszystkie kraje poza żelazną kurtyną cierpią na tę samą chorobę): jest klimat nieprawdy, obojętność psychologiczna, brak bezpieczeństwa myślenia. Wszystko się chwycie, mieni się, z niespodziewaną łatwością przechodząc od jednej skrajności do drugiej. Kłamstwo oficjalne i obowiązujące trzyma w szachu biedną, uciśnioną prawdę. Aby żyć, trzeba kłamać, lub co najmniej przemilczać prawdę. W następstwie tego powoli wszyscy ludzie przyzwyczajają się do noszenia maski. Najpierw na ulicy i w miejscu pracy, następnie, w miarę jak strach się udziela, nawet u siebie w domu wobec przyjaciół. U niektórych maska zwolna wrasta w ciało, staje się czymś organicznym. I jakżeż chcecie, aby było inaczej! Kłamstwo wdycha się wszystkimi porami, czyta się je, widzi, słyszy, powoli się doń przyzwyczajają. Opór psychiczny kosztuje nieskończenie więcej niż fizyczny. I trzeba niesłychanego wysiłku, aby utrzymać nieknięte swe własne sumienie, podczas gdy wszystko, o czym się mówi, co się kocha, czego się pragnie — nie może przenikać na zewnątrz. Taka postawa na dłuższą metę wymaga heroizmu. A że nie wszyscy ludzie są ulepieni z heroicznego ciasta, więc są tacy, którzy się przystosowują... »

Byłem świadkiem tego samego dramatu, lecz bez porównania bardziej nasilonego i zjadliwego w Niemczech hitlerowskich bezpośrednio przed wojną. Przez podobieństwo jednak zarazem wypuklają się różnice. Prawie całe Niemcy były współwinne z Hitlerem. Natomiast obecny rząd został Polsce narzucony siłą. Nawet ci, którzy się « dostosowują », zachowują w swym sercu, głęboko na jego dnie, jakąś « wolną strefę », dziedziczącą dziedziczą gotową się znów ujawnić, gdy tylko okoliczności na to poz-

czasami, zbyt wiele za innych, gdy prośby nasze są interesowne lub gdy zajmują miejsce dziękczynienia lub chwalby. Musimy uświadomić sobie znów wielkość i wspaniałość Bożą; musimy unicestwić się przed Jego Majestatem, ukorzyć się w proch przed Jego Obliczem, uznać się grzesznikami, konsekrować wszystko co jest Jego Miłością wyłącznej.

Trzeba dolożyć starań, żeby przywrócić zewnętrzny obraz życia religijnego ów zmysł sakralny, nad którego powolnym zanikiem boleje

wolą. Dlatego nie lęczę się, gdy chodzi o Polaków, którzy « współpracują » z rządem. Do licha, przecież trzeba żyć. Ale trzeba też wiedzieć kto kogo oszuka. To mi powiedziała pewna osobistość w chwili wylewności. Kłamię się, ponieważ musi się kłamać, aby żyć: « Czyż może pan sobie wyobrazić, że pójde do Bieruta, aby mu powiedzieć, że jest tylko lokajem Moskwy? ». Lecz zachowuje się myśli wyłącznie dla siebie, « myśli się to, co się myśli ».

POLSKI HUMOR

Przynajmniej, że jeśli chodzi o ten rozdział, jestem mniej optymistycznie nastawiony. Nigdy nie kłamię się bezkarnie. Lecz trzeba przecież, aby ofiary mogły korzystać z czegoś w rodzaju łaski stanu. Polacy się « przystosowują », ale nie bez chytrności i humoru. Sądzę, że ich siłę stanowi powszechny spisek. Wystarczy więc mrugnienie okiem i ludzie się rozumieją bez słów. « Wiem, co myślisz, a ty wiesz, co ja myślę, a więc milczmy ». — Taka jest sądzę ogólna, niepisana zasada, która panuje na wszystkich zebraniach, podczas wszystkich « tricków » propagandy, które usiłują pobudzić do marszu krytycznie nastawiony naród. Nie przypuszczam, by w tych samych warunkach Francuzi byli zdolni do śmiechu. Ale tam się śmieje, a dowcipy, które potajemnie krąży, stanowią radość wtajemniczonych. Przytoczę jeden przykład:

Bierut otwiera urzędową wystawę. Orzeł polski, któremu zamiast czystki demokratycznej zdjęto tradycyjną koronę, nagle się zwraca do niego ze słowami: « Naprózno mi zdjęłeś koronę, bo ja i tak nie będę patrzył na lewo! ».

Ta konspiracja milczenia gra ogromną rolę w nauczaniu szkolnym. Podręczniki, gdy się je ma, bo wszy-

stkie dawne zostały wyłączone jako « antydemokratyczne » a nowe rodzą się z trudem, wszystkie one, zwłaszcza historyczne, mówią rzeczy krańcowo odległe od prawdy.

« Cóż więc panowie robicie? » — zapytał jednego z profesorów, którego znałem jeszcze przed wojną i który dlatego miał do mnie zaufanie. Roześmiał się.

TRZEBA UMIEĆ CZYTAĆ MIĘDZY LINIAMI

« To bardzo proste. Nie mogę mówić otwarcie, ponieważ w każdej klasie jest co najmniej jeden szpicel. A więc biorę oficjalny podręcznik. Moje dzieci nie są głupie, lecz podręcznik jest zbiorem nieprawdopodobnych idiotyzmów. To się rzuca w oczy, to się czyta między wierszami. Niekiedy wystarczy odwrócić zdania, aby się dowiedzieć prawdy. Czytam im głośno, — akcentując wolno, jakiś ustęp z podręcznika, zatrzymuję się i pytam: « Czyście zrozumiały, moje dzieci? ». A one mi odpowiadają chórem: « Tak jest, panie profesorze ». « No to dobrze, idźmy dalej ». W tych warunkach, nie może mi nikt niczego zarzucić, jestem zupełnie w porządku. To nie moja wina, jeżeli ich nowa historia demokratyczna jest gdzieś niegdzie szyta białymi niemi, to znów tak idiotyczna, że nawet moi smarkacze na tym się połapią. Kłamać bowiem nie jest fałt i można się samemu złapać we własne sidła. To też czasem wystarczy zestawić dwie sprzeczności, aby prawda wprost się narzuciła ».

(W dalszej części artykułu autor zaczyna omawiać sprawę położenia Kościoła katolickiego w obecnej Polsce. Ponieważ zagadnienia tego nie kończy, podamy więc całość jego poglądu na te sprawy dopiero, gdy się ukażą dalsze jego artykuły z tego cyklu. — Redakcja).

PAULIŚCI NAWRACAJĄ AMERYKANÓW

Z okazji wznoszenia nowego seminarium Ojców Paulistów w Baltimore, « L'Osservatore Romano » zamieszcza artykuł o tym pierwszym w dziejach Kościoła zgromadzeniu amerykańskim.

Zgromadzenie Ojców Paulistów liczące 90 lat powstało w 1858 r. Cel wytknął od samego początku założyciel Izaak Hecker: nawrócenie Ameryki. Zgodę na nowe zgromadzenie wyraził 6 marca 1858 r. Pius IX. Pierwszymi Paulistami byli oprócz O. Heckera — ojcowie G. Deshon, Fr. Baker, C. Walworth, A. Hewit. Byli to ludzie wielkiego apostołskiego żaru, wielkiej kultury serca i umysłu; każdy wnosił z sobą mnóstwo cennego doświadczenia, które stało się częścią programu wykonawczego nie tylko ich działalności, lecz również działalności następców. Wszyscy jak pisze « L'Osservatore Romano », weszli do Kościoła katolickiego jako nawróceni a więc z doświadczeniem innych religii, wiedzieli przeto, jak ważną jest rzeczą zmocnić kontakty pomiędzy katolicyzmem a innowiercami, aby ci mogli jasno i najprościej poznać prawdę Wiary, w jej świetle pozbyć się wątpliwości i przewyciężyć opory niepewności. Tak oto zaczęło się apostołstwo Paulistów, które przyjęło dzisiejsze swoje rozmiary i dzisiejsze formy organizacyjne.

tyłe znacznych dusz. Gdy nadchodzi i nas pokusa, gdy radziłyśmy widzieć w naszym Ojcu niebieskim li tylko taką sobie pocziwą Opatrzność, zaś w Synu Jego przedwiecznym towarzysza na naszą miarę, technijmy z powrotem w samo serce naszego życia tę « Bojaźń Bożą », która tłumaczy tak cudownie świadomość naszej znikomości, nie uwłaczając przytem w niczym, wręcz odwrotnie — pofułej obecności Boga-Miłości, który zastąpił do naszych dusz.

Kard. E.C. Suhard («Boży zmysł»)

Najważniejszym ośrodkiem rozprzestrzeniania katolicyzmu i jego prawdy jest dla Paulistów prasa. Rok rocznie Paulist Press drukuje 6 milionów egzemplarzy swych różnych wydawnictw; od r. 1885 wychodzi znakomity, niezmiernie poczytny poważny miesięcznik Paulistów « The Catholic World ». « Information » zaś jest organem apostołatu dla niekatolików. Miesięcznik « Techniques for Convert - Makers » służy pomocą klerowi w dziele nawracania na katolicyzm, podaje różne metody zainteresowania, przekonania i pouczenia niekatolików, którzy katolicyzmem chcą się interesować. Tom « Question Box » napisany przez O. Conway, zawierający odpowiedzi na najtypowsze pytania stawiane katolikom przez niekatolików, osiągnął nakład 3 mil. egzemplarzy. Pauliści zorganizowali także w najważniejszych miastach USA: w N. Jorku, Bostonie, Chicago, Toronto, Baltimore, San Francisco t. zw. centra informacyjne. Ponadto na południu USA i na zachodzie kraju mają Pauliści « prawdziwą flotyllę zmotoryzowanych kaplic », aby umożliwić wysłuchanie mszy św. w najdalszych zakątkach, gdzie dotychczas nie ma budynków kościelnych; około 50 klubów uniwersyteckich amerykańskich posiada kapelana Paulistę. W « Lidze Modlitwy », kierowanej przez Paulistów skupia się 100.000 Amerykanów, którzy modlitwą i ofiarami wspierają dzieło nawracania. Także i na polu muzyki kościelnej zaznacza się udział tego zgromadzenia, którego wpływ coraz to bardziej rośnie, a którego cel ujął jego twórca O. Hecker w dwa słowa « katolicka Ameryka ».

Zaobonuj « ŻYCIE » dla Polaków w Niemczech!

OTO MOJE PRAGNIENIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ne jest życie sieroty: przyjdźcie moje dzieci, przyjdźcie do swego Ojca!

Jestem waszym Bogiem i waszym Ojcem! Waszym Stwórcą i waszym Zbawicielem! Wy jesteście moimi stworzeniami, moimi synami; — moimi odkupionymi także, bo za cenę własnego życia i krwi uwolniłem was od niewolnictwa i tyranii grzechu.

Posiadacie duszę wielką, nieśmiertelną i stworzoną dla szczęścia bez końca, wolę zdolną do dobra, serce, które musi kochać i być kochane...

Jeżeli będziecie szukali w dobrach ziemskich, znikomych, zaspokojenia pragnień, zawsze będziecie odczuwali głód, nie znajdziecie nigdy pokarmu, który syci. Będziecie żyli bez przerwy w walce z samymi sobą, smutni, niespokojni, zatroskani.

Jeśli jesteście biedni i pracą zdobywacie chleb, niedostatki napełnią was goryczą. Będziecie czuli, że w duszach waszych rośnie nienawiść ku pracodawcom i, być może, wydobędzie się wam życzenie, by spotkało ich nieszczęście, aby i oni byli poddani jak wy, prawu pracy. Uciskać was będzie ciężar zniechęcenia, buntu, rozpaczony nawet, bo życie jest smutne, a w końcu trzeba będzie umrzeć!...

O tak, z punktu widzenia ludzkiego wszystko to jest twarde! Lecz oto ukazuję wam życie w rzeczywistości całkiem innej niż ta, którą widzicie:

Wy, którzy jesteście pozbawieni dóbr ziemi i zmuszeni pracować, uzależnieni od jakiegoś zwierzchnika, by zaspokoić swoje potrzeby, — wy nie jesteście przecież niewolnikami: zostaliście stworzeni do wolności!...

Wy, którzy szukacie miłości i którzy nigdy nie jesteście nasyceeni, zostaliście stworzeni, aby miłować nie to, co przemija, lecz to, co jest wieczne. Wy, którzy kochacie tak bardzo rodzinę i którzy musicie zabezpieczyć, w miarę możliwości jej dobrobyt i jej szczęście ziemskie, nie zapominajcie, że jeżeli śmierć was rozdzieli, rozdział będzie trwał tylko krótki czas!...

Wy, którzy podlegacie jakiemuś panu, mając dla niego pracować, mając go kochać i szanować, troszczyć się o jego interesy, powiększać ich wartość pracą i wiernością, nie zapominajcie, że pan ten jest waszym panem przez lat zaledwie kilka, życie bowiem mija szybko i koniec doprowadzi was tam, gdzie już nie będziecie robotnikami, lecz królami na wieczność.

Dusza wasza, stworzona przez Ojca kochającego was nie jakąś tam miłością, lecz miłością ogromną i wieczną, znajdzie pewnego dnia w miejscu szczęścia bez końca, które ów Ojciec dla was gotuje — odpowiedź na wszystkie potrzeby i tęsknoty.

Tam znajdziecie nagrodę za pracę, której ciężar ponosiliście tu, na ziemi.

KATEDRA, KTÓRĄ BUDOWANO 640 LAT 700-LECIE TUMU w KOLONII

(Korespondencja własna)

DNIA 15 sierpnia 1248 r. arcybiskup Konrad von Hochstaden położył kamień węgielny pod budowę katedry w Kolonii (Köln) nad Renem. Budowa tej gotyckiej, znanej budowli trwała całe stulecie, gdyż dopiero 15 października 1880 r. położono jej ostatni kamień. W XIII w. Kolonia była centrum ruchu umysłowego i zarazem miastem bogatym, miała więc warunki, aby na takie właśnie dzieło się ważyć. W tymże roku 1248 przeniesiono do Kolonii wyższą uczelnię, jaką było studium generale dominikanów. Tutaj wykładał, przybywszy z Paryża św. Albert Wielki, a potem jego genialny uczeń, Tomasz z Akwinu, późniejszy święty Doktor Anielski.

Jak podają stare zapiski, pierwszym majstrem, który zaczął budowę, był mistrz Gerhard z Amiens. Jego dziełem jest wspinały chór katedry. Po jego śmierci budowano tum dalej, ale w r. 1322 roboty przerwano i właściwie w ciągu wielu dziesiątków lat nie posuwały się one naprzód. Brakło wielkich osobistości, które by podjęły kontynuowanie gigantycznego zamierzenia. Przerwane prace i niedokończona budowla były widomym świadectwem czasów, w których brakło świętego zapału do prowadzenia dalej zaczętego w średniowieczu dzieła. Prace wprawdzie częściowo podjęto około roku 1470, ale prowadzono je bardzo wolno. Ideały średniowiecza przebrzmiały, przysłyły nowe hasła i świat starych tumów zdawał się za wąski. Plan dokończenia katedry podjęto dopiero w okresie romantyzmu, na przełomie wieków XVIII i XIX. Dlatego wykończenie katedry otrzymało już piętno zaczynającego się wieku techniki, a zarazem nie obyło się też i bez pewnych pruskich wpływów. Jednakże zasadniczą myśl twórców zachowano. Tum w Kolonii jaśnieje więc dziś zaklętym w jego liniach duchem średniowiecznego żaru wiary i rozkwitu myśli chrześcijańskiej i jest pomnikiem chrześcijańskiego geniuszu.

W czasie ostatniej wojny bomby lotnicze zniszczyły prawie zupełnie całe otoczenie katedry. Sama katedra została trafiona 14 bombami i 19-tu pociskami artyleryjskimi. Ale już 28 kwietnia 1945 r. podjęto prace około jej odbudowy. Pracami kieruje architekt Willy Weyres. Młody ten katolicki artysta, stosując przy odbudowie wszystkie nowoczesne techniczne środki pomocnicze, pragnie traktować swe obecne prace jako wkład czasów dzisiejszych w wielkie dzieło Domu Bożego, wznoszonego jako ofiara całych epok dla Stwórcy; jako wkład tego, co czasy dzisiejsze mają najlepszego ze swej sztuki budowania. Pragnie też w miarę możliwości nie przywracać tych elementów, które wprowadził bezduszny neogotyk XIX w. Te plany będą jednak wymagały również potężnego udziału pracy rąk i artystycznego rzemiosła. Zamierzenia te, poparte wielkim wysiłkiem, dały już pierwsze wyniki i w dniu 15 sierpnia 1948 r., w 700-letnią rocznicę położenia kamienia węgielnego można już było część tumu oddać dla celów kultu w czasie jubileuszowej uroczystości.

Tam znajdziecie rodzinę, którą tak ukochaliście na ziemi i dla której trudziliście się w pocie czoła.

Tam będziecie żyli wiecznie, gdyż ziemia jest cieniem, który się rozproszy, a niebo nigdy nie przemienie.

Tam połączycie się z Ojcem, który jest Bogiem waszym.

— Czy potraficie ogarnąć i pojąć szczęście, które was oczekuje?...

10 — do 17 czerwca 1923.

Ta wielka manifestacja katolicka w Zachodnich Niemczech miała swą szczególną wymowę na tle zasadniczej rozgrywki między światem chrześcijańskim a komunistycznym. Narodowi niemieckiemu w tej rozgrywce przypadła dziś ważna rola, to też tłumaczy, dlaczego w chwili obecnej uroczystościom nadano tak szeroki charakter, dlaczego na nie przybyli kardynałowie tych narodów, które jeszcze wczoraj były z Niemcami w wojnie i które, jak Francja i Belgia, tyle od nich ucierpiały. Swoją wymowę ma też fakt, że do Kolonii nie mogli przybyć biskupi niemieccy ze strefy sowieckiej, a więc ani delegat biskupa Berlina, Ks. Kardynała Preysinga ani biskup Miśni Ks. Legge. Nie udzielono również paszportu Prymasowi Węgier Ks. Kardynałowi Mindszenty.

Honory gospodarzy przypadły w Kolonii dwu Nadreńczykom, którzy w obecnych Niemczech grają wybitną rolę. Arcybiskup Kolonii Ks. Kardynał Frings należy dziś do najczynniejszych postaci Episkopatu Niemiec, przez katolików jest uważany za ich wodza duchowego, gdyż zabiera głos również w wielu zagadnieniach kulturalnych, społecznych i polityki wewnętrznej powojennych Niemiec. Drugim z nich jest przywódca niemieckiej Unii Chrześcijańskich Demokratów (C.D.U.), dr Konrad Adenauer, który przez 17 lat był prezydentem Kolonii.

Zrozumiałe jest, że Niemcy w czasie takiej, jak kolońska, okazji pragną zaznaczyć, że należą do narodów zachodniej Europy i że pragną powrócić do rodziny narodów chrześcijańskich, z której się zresztą same wyłączyły. Dlatego też na uroczystości podkreślali swój udział przedstawiciele sfer politycznych oraz kół protestanckich. Pożądane jest, by w chwili obecnej wszyscy ludzie dobrej woli, a przede wszystkim katolicy wszystkich krajów połączyli swe wysiłki, i by się wprost między sobą mogli porozumieć we wszystkich kwestiach spornych.

UROCZYSTOŚCI W KOLONII

Uroczystości kolońskie zaczęły się już w sobotę 14 sierpnia wielką akademią w sali Uniwersytetu Kolońskiego. Na niej przypomniano dzieje budowy tumu oraz oddano hołd znanym i nieznanym twórcom, którzy całe życie swe poświęcili wielkiemu dziełu chwały Bożej, dodając doń swą nieraz drobną cząstkę. Na tej akademii przemawiał również inny były burmistrz Kolonii dr Pünder, który obecnie stoi na czele Rady Gospodarczej trzech zachodnich stref Niemiec, a więc jest najwyższym dygnitarzem Niemiec Zachodnich w ich obecnym ustroju. Mówca ten użył zwrotu: Z niemieckiego tumu nad Renem pozdrawiamy gotyckie tumy niemieckiego Wschodu. « Der deutsche Osten », jak powszechnie wiadomo, to pojęcie dość rozległe i należy przypuszczać, że to niesprecyzowane określenie miało na celu ostrożne powiedzenie czegoś na temat granic i na Łabie i na Odrze — Nysie co byłoby miłe niemieckiemu uchu.

W niedzielę 15 sierpnia w dzień Wniebowzięcia N. M. Panny, przy biciu dzwonów katedry i wszystkich dzwonów kościelnych całej Kolonii oraz całej Westfalii i Nadrenii, wyruszyła do katedry procesja, w której niesiono w 8-miu relikwiarzach relikwie świętych, a w dziewięciu największą relikwię Kolonii, którą stanowi puszka z darami ofiarowanymi przez Trzech Mędrców ze Wschodu Panu Jezusowi. Wszystkie te relikwie były na czas działań wojennych przechowywane w bezpiecznym miejscu i dopiero obecnie powróciły do katedry. W procesji wzięli udział wszyscy przybyli dostojnicy kościelni i świeccy. Otwierali ją poczyty sztandarowe młodzieży katolickiej. Potem

kroczyli przedstawiciele zakonów żeńskich i męskich, liczne duchowieństwo i Ks. Arcybiskupi i Biskupi niemieccy; Wizytator Apostolski, zastępujący nuncjusza w Niemczech, amerykański biskup Fargo ks. Muench; Biskupi francuscy z Lourdes i Clermont; Prymas Irlandii Arcybiskup diecezji Armagh ks. D'Alton, Księża Kardynałowie: Frings, Faulhaber — 88-cioletni arcybiskup Monachium, Innitzer — arcybiskup Wiednia, Griffin — Arcybiskup Westminsteru, Van Roey — arcybiskup Malines, Prymas Belgii, Suhard — arcybiskup Paryża oraz Kardynał Legat Micara, który po przybyciu do katedry celebrował uroczystą mszę św., pierwszą po wojnie w katedrze kolońskiej. Pienia religijne wykonały chóry złożone z 1000 osób. Do katedry, której tylko część oddano do użytku, weszło tylko 7 tysięcy osób, reszta stała dokoła świątyni i brała udział we mszy, którą przekazywano przez radio. Po mszy kardynał Legat w otoczeniu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów udzielił papieskiego błogosławieństwa tłumom, które obliczono na kilkaset tysięcy. Wśród gości byli przedstawiciele władz okupacyjnych oraz rządu krajowego Westfalii i Nadrenii. Z Anglii przybył też były minister dla spraw Niemiec Lord Pakenham; prywatnie brał udział w uroczystościach H. Bruening, b. premier niemiecki sprzed czasów Hitlera, który dopiero teraz odwiedził swój kraj po ucieczce zeń w r. 1934.

Popołudniu na miejscowym stadionie przy udziale Kardynała-Legata, wszystkich przybyłych kardynałów i dostojników kościelnych i świeckich odbyło się uroczyste zebranie, na którym przemawiali gospodarze i goście, a między nimi również wybitny przedstawiciel kościoła protestanckiego, dr H. Lilje z Hannoveru. Kardynał Griffin w swym przemówieniu przypominał, że już w dwa lata po położeniu kamienia węgielnego pod katedrę kolońską król Edward II nakazał w Anglii zbiórki na jej budowę. Dziś tylko wiara katolicka jest siłą, która może uratować Europę. Warunkiem pokoju jest stosowanie chrześcijańskich zasad sprawiedliwości i miłosierdzia. Zycząc narodowi niemieckiemu, by jak najrychlej mógł się sam rządzić, ks. Kardynał wskazał, że Kolonia jako stolica duchowa Nadrenii może być drogowskazem dla odradzających się Niemiec.

W nocy czcigodny tum był wspaniale iluminowany. Cała Kolonia tonęła we flagach: biało - żółtych papieskich oraz biało-czerwonych, barwach Westfalii i Nadrenii.

Idem

UCZONY - POLIGLOTA

OJCIEC Hermann Stieglicker, dawniej profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego a obecnie profesor Pisma św. w seminarium klasztornym, św. Floriana, obchodził niedawno 14-lecie swego kapłaństwa. Przy tej okazji podano do wiadomości, że ten skromny uczonek zakonnik zna 60 języków, i to nie tylko europejskich lecz także narzecza chińskie, japońskie i hinduskie.

Nadto posiada on niebywałe zasoby wiedzy z zakresu literatury arabskiej, starożytnej i nowoczesnej. Zna doskonale wszystkie języki potrzebne do źródłowego studium Pisma Św. Starego Testamentu, a więc hebrajski, syryjski, etiopski, pięć dialektów koptyjskich, ormiański, arabski, asyryjski i język starych Gotów, nie licząc łaciny i greki.

NIE ZALEGAJ Z PRENUMERATĄ

JULIAN CHRÓŚCIECHOWSKI

WALSINGHAM — ANGIELSKA CZĘSTOCHOWA

Anglia, kraj niegdyś katolicki, — przez długie wieki otaczał N. Marię Pannę głęboką czcią. Anglia była i jest jeszcze nazywana « wianem Matki Bożej » (Our Lady's Dowry). W ten sposób gorąca pobożność dawnych Anglików chciała ubogą Dziewicę z Nazaretu wyposażać w całe królestwo, godne Jej roli Matki Bożej.

Podobnie jak i w innych krajach katolickich, na terenie Anglii były licznie rozsiane miejsca i świątynie, w których obrazy i posągi N. Marii Panny, otoczone głęboką czcią i nie rzadko wstawione cudami, przyciągały liczne rzesze pielgrzymów. Wśród tych miejsc cudownych Walsingham było najgłośniejsze i to nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale również i w Zachodniej Europie.

STARE PODANIE GŁOSI...

Według starodawnej tradycji historia powstania kultu N. Marii Panny w Walsingham tak się przedstawia. — W 1061 r., w okresie panowania św. Edwarda Wyznawcy na tronie Anglii, a pięć lat przed najeźdźcą Wilhelma Zdobywcą, księcia Normanów, w Małym Walsingham, niewielkim siódmu na północy Norfolk, żyła owdowiała pani tych włości, Rachelę de Faverches. Lady Rachelę odznaczała się wielkim nabożeństwem do N. M. Panny, w swych modłach gorąco i wytrwale ją prosiła o łaskę dokonania dla Niej jakiegoś niezwykłego czynu. Pewnego dnia, w czasie modlitwy, została wynagrodzona snem-wizją. Widzenie powtórzyło się trzy razy. Za każdym razem ukazała się jej Matka Boża i przenosiła ją ponad kontynentami, górami i morzami do Nazaretu, gdzie Przenajświętsza Rodzina przebywała w latach wychowywania Pana Jezusa i gdzie w owym czasie znajdował się jeszcze (według tradycji przeniesiony później rękoma Aniołów do Loretto) otoczony czcią domek, w którym Najświętsza Maria Panna mieszkała i gdzie Anioł wyrzekł do Niej słowa pozdrowienia.

W widzeniu Matka Boża dała Lady Rachelę takie polecenie:

« Zbudujesz drugi dom taki, jak ten w Nazarecie. Zanotuj dokładnie długość, szerokość i wysokość i sporządź dokładną kopię. A potem zbuduj go w Walsingham, w którym mieszkasz. Uczyni to wszystko na moją szczególną cześć i chwałę. A wszyscy strapieni w potrzebie niech mnie szukają w tym domu, który zbudujesz w Walsingham. Wszystkim, którzy będą tam mieszkali, zostanie udzielona pomoc. W Walsingham, w tym domu,

będzie zachowywana pamięć wielkiej radości tej chwili, kiedy archanioł Gabriel zwiastował mi, że dzięki pokorze mam stać się Matką Syna Bożego».

Dalej tradycja opowiada szereg niezwykłych okoliczności, towarzyszących budowie domku. Po swej wizji Lady Rachelę zwołała cieśli, którzy według jej wskazówek zabrali się do budowania domku. Domek miał być z drzewa, podobny do norfolckiego cottage'u i zwyczajem norfolckim miał być gotowy osadzony na osobno położonych fundamentach. Zanim cieśle skończyli swoje dzieło, powstało pytanie: gdzie, na jakim miejscu postawić domek?

Niebo dało odpowiedź. Kiedy następnego ranka mieszkańcy Walsingham się zbudzili, cała okolica była pokryta niezwykle gęstą rosą, blyszczącą jak szron, z wyjątkiem... dwóch kawałków łąki w pobliżu dworu Lady Rachelę, akurat rozmiarów domu. Pani włości, uwiadomiona o tym niezwykłym wypadku, rozkazała wnieść domek na jednym z placówków znajdujących się obok dwu studni, oddawna uznawanych przez okoliczną ludność za cudowne.

Robotnicy odczo zabraли się do dzieła, kładąc solidne fundamenty. Tu jednak znowu stała się rzecz dziwna. Jakkolwiek brali dokładne rozmiary i budowali starannie, przecież jednak domek nie pasował do fundamentów. Zaczęli więc poprawki. Po każdej jednak poprawce okazało się, że fundamenty były albo za długie albo za krótkie, a żadnym sposobem nie chciały pasować do domku. Znużeni ciąglem przymierzaniem domku, a jednocześnie widząc w tym coś zagadkowego poszli wieczorem do domu nie bez pewnej obawy, że pani włości zlaże ich za « niestaranną » pracę.

Lady Rachelę nie szukała jednak swojej woli w tych zdarzeniach, lecz jedynie Woli Bożej. Modliła się więc przez całą noc, aby Matka Boża wskazała miejsce, gdzie domek ma stać.

Nazajutrz robotnicy stawili się znowu do pracy, ale ku swemu najwyższemu zdumieniu ujrzeli, że domek został przeniesiony z miejsca, gdzie go zostawili, około dwieście stóp dalej i umieszczony dokładnie na drugim kawałku « suchego » gruntu. Co więcej, został on umocowany na fundamentach, których nikt tu nie zakładał, i to ze zręcznością, która o wiele przekraczała ich umiejętności.

CUDOWNY DOMEK

Tyle mówi starożytne podanie o początkach kultu N. Marii Panny w Walsingham. Ludzka wyobraźnia mogła odegrać pewną rolę w osnowie tego podania, ubarwić je i ożywić, ale u podstaw tej tradycji tkwi niezaprzeczalny fakt Bożej interwencji. Najlepszym tego dowodem jest, że wkrótce zaczęła sprawdzać się zapowiedź N. Marii Panny, iż kto tu będzie do Niej się modlił, znajdzie pomoc.

Cudowne odpowiedzi na modlitwy mnożyły się. Chorzy byli uzdrawiani, gorączka ich opuszczała, bóle znikaly, straszne rany goiły się. Chromi odzyskiwali władzę, ślepi wzrok. Porażeni trądem bywali oczyszczeni. Furiaci uspakajali się. A każdy, uzdrowiony czy też nie, wracał do domu oczyszczony i wzmocniony na duchu.

Z biegiem czasu opiekę nad domkiem objęło Zgromadzenie kanoników regularnych św. Augustyna. Na gruncie, na którym stał domek wybudowano, kościół, klasztor, a oprócz tego wokół domku wzniesiono kaplicę N. Marii Panny, podobnie, jak to stało się z Domkiem Nazaretańskim w Loretto.

Obudowany przez kaplicę stał się on tylko ciemniejszy, ale jasny blask płonących świec rozjaśniał go i ukazywał posąg Matki Bożej z Dzieciątkiem w ręku. Posąg — jak to często bywa z podobiznami Matki

Bożej w cudownych miejscach — nie wyróżniał się ani artystycznym wykonaniem ani drogocennym materiałem. Przedstawiał on Matkę Bożą w koronie, siedzącą na tronie, z Dzieciątkiem na kolanach. W lewej ręce Matka Boża dzierżyła berło, symbol władzy królewskiej nad Anglią i nad całym światem. Posąg nie był wysoki (około 50 cm.), z drzewa, pomalowany na odpowiednie kolory.

Walsingham z każdym rokiem stał się coraz słynniejszym miejscem pielgrzymek. Poczynając od Henryka III, który przybył w 1248 roku do Walsingham, prawie każdy monarcha Anglii uważał za swój obowiązek odwiedzić tę odległą od centrów handlowych i od głównych traktów, położoną wśród pustkowi i moczarów Norfolk miejscowość, aby oddać hołd Naszej Pani.

CIOŚ ZADAŁ HENRYK VIII

Henryk VIII, śladem swoich poprzedników na tronie Anglii, w pierwszym okresie swego panowania otaczał czcią Walsingham, co wyrażało się w odwiedzinach świętego miejsca i w hojnych, regularnych ofiarach na « świecę królewską » i innych. Aliści pewnego dnia księga ofiar nosi taki wpis: « Na świecę królewską przed Naszą Panią z Walsingham i dla Prezora na jego uposażenie — NIC ».

W owym to czasie Henryk VIII, niegdyś gorliwy katolik, wdał się w zatarg z Papieżem na tle nieudzielenia mu rozvodu z jego żoną, Katarzyną Aragońską. Poza tem jego rozrzutność i konieczność kupowania sobie zwolenników zwróciła jego oczy na dobra kościelne jako możliwe źródło zasilenia kasy królewskiej.

Cioś spadł w 1536 r. Wtedy to zjechała Komisja Królewska z zamiarem zniszczenia świętego domku, kościoła i klasztoru i przejęcia domów i majątku na własność króla. Tajemnica otaczała te plany Komisji, jednakże wiadomość o świętokradczym przedsięwzięciu dotarła do uszu mieszkańców Walsingham, którzy zapalili wici w żelaznym koszu na szczycie tzw. domku z wodą (tutaj pielgrzymi czerpali wodę) na Placu Gminnym i zwołali wiec. Zebranie zamierzało wysłać delegację do króla, zanim jednak mieszkańcy zdążyli kogokolwiek wybrać, żołdacy Sir Rogera Townsend, który liczył na udział w złupieniu Walsingham, wjechali w zgromadzony tłum, rozbili wiec i zaarrestowali szereg osób, z których wiele wtrącono do głębokich lochów w Norwich, stolicy Norfolk. Oskarżono ich o bunt. Jakiego rodzaju był ten bunt świadczą bliżej oskarżenia przeciw jednemu z uwięzionych, Jerzemu Gysborough, a mianowicie: że «zniesienie tak wielu domów zakonnych, gdzie Bogu dobrze służyło, uważał za czyn niegodziwy».

24 maja 1537 r. jedenastu uwięzionych za udział w « buncie w Walsingham » zostało skazanych na śmierć przez poćwiartowanie. Jedni z nich zostali okrutnie straceni w Norwich, inni w Lynn lub Yarmouth, zaś Jerzy Gysborough i Mikołaj Mileham podprzeor klasztoru w Walsingham, zdradzony — jak się okazało — przez swego przeora, Ryszarda Vowella, zostali zaciągnięci z powrotem do Walsingham i straceni na wzgórz na wprost wrót klasztoru, które to pole do dziś dnia nazywa się « polem męczenników ».

ZOSTAŁY TYLKO RUINY

Klasztor i świątynia zostały zamknięte, zakonnicy wypędzeni, większość złota i srebra wysłane do króla, reszta zaś podzielili się możni łupieżcy: Sir Roger Townsend, Lord Kanclerz Cromwell i inni. Święty domek i otaczająca go kaplica Matki Bożej zostały zrównane z ziemią. Kościół i klasztor otrzymali Sidney'owie, druga magnacka rodzina z Norfolk. Zostały one złupione, a część ich murów rozebrana i sprzedana. Trawy i chwasty porosły ruiny, które z każ-

dym rokiem zapadały się głębiej. Dziś jako jedyny ślad dawnej, wspaniałej przeszłości, sterczy w niebo wyniosły łuk okienny z tyłu prezbiterium. Na miejscu zaś Domku, kaplicy Matki Bożej, kościoła i klasztoru rozciąga się wyrównany grunt, pokryty bujną soczystą trawą. Cała posiadłość i ślady zabytków znajdują się dzisiaj w prywatnych, niekatolickich rękach, a za ich odwiedzenie trzeba płacić 6 pensów za bilet. Wewnątrz jednak ziemi spoczywają fundamenty i czekają, aż ręka nowego wierzającego pokolenia rozedrze darń i na dawnych podstawach odbuduje świętą przeszłość.

Bezbożna zaciekłość « reformatorów » nie oszczędziła również posągu Matki Bożej. Jeden z biskupów, który przystąpił na reformy Henryka VIII, Latimer, biskup z Worcester, dokładał wszelkich starań, aby spalić wszystkie umiłowane i wstawione wizerunki i posągi Matki Bożej. Statua z Walsingham — jak wiele innych — została potajemnie przewieziona do Londynu i według wszelkiego prawdopodobieństwa wraz z innymi spalona na podwórzu domu Cromwella w Londynie na Chelsea.

W ten sposób kult Our Lady of Walsingham został na blisko cztery wieki pograżony w ciemności, jednakże nigdy pamięć o nim nie zagasła doszczętnie, a od lat kilkudziesięciu jesteśmy świadkami jego odradzania się z popiołów.

MATKA BOSKA POWRACA DO ANGLII

W ostatnich latach XIX wieku jeden z cennych zabytków dawnego Walsingham, a mianowicie tzw. Slipper Chappel, miejsce, w którym pielgrzymi zdejmowali pantofle (slippers), aby pozostała « święta miła » droga do Walsingham odbyć boso — wrócił do rąk katolickich, został odrestaurowany i stał się obecnym miejscem kultu Our Lady of Walsingham. Wewnątrz kaplicy umieszczono posąg Our Lady of Walsingham wykonany według dawnego pierwowzoru, który został nam zachowany dzięki temu, że dawna pieczęć klasztoru z Walsingham nosiła jego podobiznę, a odbicie tej pieczęci możemy oglądać na dawnych pergaminach.

Tutaj to w kaplicy, przed tym posągiem serce katolickiej Anglii bije i w pokorze prosi Matkę Najświętszą o ponowne objęcie Jej starodawnego wiana. Pielgrzymki przybywają z każdym rokiem bardziej licznie i udają się na miejsce, gdzie przed zbuczeniem stał Domek Nazaretański, aby tam wśród murawy, pod jasnym niebem, wśród podmuchu wiatru dmącego od niezbyt odległego morza — klęknąć i odmówić modlitwę za Anglię:

« O błogostawiona Dziewico Mario, Matko Boża i nasza Najszlachetniejsza Królowo i Matko, spojrzij okiem miłosierdzia na Anglię, Twoje wiano, i na nas wszystkich, którzy wielce ufamy i wierzymy Tobie. Przez Ciebie Jezus, nasz Zbawiciel i nasza nadzieja, dany został światu, a On dał nam Ciebie, abyśmy jeszcze większą mieli nadzieję. Proś za nami, dziećmi Twymi, któreś, o Bolesna Matko, otrzymała i przyjęła u stóp Krzyża. Wstawiaj się za naszymi oddzielnymi braćmi, aby wraz z nami w jednej Prawdziwej Owczarzni mogli być zjednoczeni pod zwierzchnictwem Pasterza, zastępcy Twojego Syna. Módl się za nami wszystkimi, droga Matko, byśmy przez wiarę owocującą w dobre uczynki mogli być uznani za godnych widzenia i chwaleń Boga, razem z Tobą w naszej niebieskiej Ojczyźnie. Amen ».

Wytrwałość i natarczywość tych modlitw może już niedługo sprawi, że sprawdzi się stare norfolckie powiedzenie:

« Kiedy Anglia przyjdzie spowrotem do Walsingham, Nasza Pani powróci do Anglii ».

Julian Chrościechowski

ARESZTOWANIE KS. PRAŁATA KACZYŃSKIEGO

W Warszawie został aresztowany ks. Prałat Zygmunt Kaczyński, członek redakcji katolickiego «Tygodnika Warszawskiego» proboszcz warszawskiej parafii na Grzybowie oraz kanonik kapituły warszawskiej. Ks. Kaczyński był na emigracji przez cały czas wojny, pełnił funkcje kapelana Prezydenta Rzeczypospolitej a potem był ministrem wyznań i oświaty w rządzie polskim w Londynie. Do Polski powrócił w r. 1945 wraz ze St. Mikołajczykiem i kilku innymi b. ministrami oraz osobistościami politycznymi.

PIEKNY BILANS « CARITAS »

Krajowa Centrala «Caritas» w Krakowie uzyskała zezwolenie na urządzenie IV tygodnia Miłosierdzia, który się odbędzie w dniach od 3 do 10 października. Bilans pracy «Caritas» w r. 1947 przedstawia się imponująco. Oddziały «Caritas» istniały na terenie 4.157 parafii. W akcji organizacyjnej współpracowało 24.020 osób, opiekunów 33.917, w akcji miłosierdzia 357.542.

Z pomocy «Caritas» korzysta ogromna ilość ludzi. Pod opieką «Caritas» pozostawało 8.350 dzieci w rodzinach zastępczych, 166.703 niemowląt w zakładach opieki nad matką i dzieckiem, 151.668 dzieci w domach rodzin bez żywiciela itd. Pokaźne rozmiary przybrała również pomoc «Caritas» dla starców (około 94 tys. osób), upośledzonych (blisko 9 tys.) itd. Pod stałą opieką «Caritas» pozostało 134.058 rodzin bez żywiciela. Ponadto trzeba wspomnieć o olbrzymiej akcji dobroczynnej w kuchniach ludowych, świątlicach, żłóbkach, przedszkolach, szpitalach, koloniach letnich, o ogromnej ilości zapomóg i o walce z alkoholizmem. (CHIP)

BYŁO TO POD CHAMBOIS

ZAJĘCI troskami dnia codziennego, rzadko kiedy znajdujemy czas, by pobeżnąć myślą wstecz. Kiedy to czynimy, ukazują się nam przeważnie filmy tak przeładowane wydarzeniami tych bezmała 10 lat ubiegłych, że uwypuklenie ważniejszych spośród nich przychodzi nam nieraz z trudem. Zatrąciliśmy już w znacznej części miarę czasu, który nas już dzieli od tych wydarzeń. Często wydaje się nam, że było to wczoraj, choć owo wczoraj odległe jest już o lata.

W sierpniu 1944 wielu z nas na tej wyspie i poza nią trawiła troska o los 1. Dywizji Pancerniej, która dopiero co weszła do walk pod Caen, najważniejszego bodaj etapu inwazji Normandii. Ilu z nas, ilu z tych, którzy w walkach tych brali udział, zdaje sobie sprawę, że od chwil tych dzieli nas już pełne cztery lata?

W dniu 8 sierpnia 1944 r. kiedy 1. Dywizja Pancerna weszła do akcji, planem Sprzymierzonych było zniszczenie armii niemieckich na zachód od Sekwany. Na lewym skrzydle Sprzymierzonych stworzyła się możliwość kompletnego otoczenia i zniszczenia sześciu niemieckich dywizji pancernych, związanych walką z Amerykanami. Dla zrealizowania tego zamierzenia konieczne było uderzenie na Falaise, odległe z górą 30 km od Caen.

Po 10 dniach ciężkich walk dla kompletnego otoczenia niemieckich sił pancernych potrzebne było jedynie jeszcze zamknięcie przestrzeni około 20 km między wciąż jeszcze niezdobytym Falaise a Argentan, bardziej na południe.

1. Dywizja Pancerna, w dniu 17. sierpnia, znalazła się wysunięta dość daleko do przodu, podczas gdy jej sąsiedzi z 2. Korpusu Kanadyjskiego pozostawali w tyle. W tej sytuacji pod wieczór tegoż dnia dowódca Korpusu Kanadyjskiego przywołał Dowódcę Dywizji osobisty rozkaz marsz. Montgomery, by jeszcze tej nocy zdobyć Chambois. «Zdobycie Chambois — brzmiała motywacja rozkazu — przetnie ostatnią drogą odwrotu dla armii niemieckiej».

Bitwa, do której pierwsze oddziały Dywizji weszły tej samej nocy, trwać miała cztery dni, aż do godzin południowych 21. sierpnia, wciągając do walki, w miarę swego rozwoju, wszystkie oddziały Dywizji.

Chambois zajęte pod wieczór 19. sierpnia, odcinając Niemcom drogi odwrotu. Najcięższe walki rozegrały się tegoż dnia i 20. sierpnia, kiedy większość oddziałów Dywizji znalazła się na przeciąg 48 godzin odcięta i zupełnie otoczona oddziałami niemieckimi, między nimi były dwie wyborowe dywizje pancerne SS, usiłującymi wydobyć się z matni.

W czasie walk tych na wzgórzach opodal Chambois, gęsto pokrytych roślinnością, obie strony walczące dzieliło niejednokrotnie tylko kilka metrów, jak świadczyły po bitwie «Pantera» niemiecka i «Sherman» polski, stojące naprzeciw siebie, niemal lufa w lufę — oba spalone.

Gdy koło południa 21. sierpnia natarcia niemieckie na wzgórze Mont Ormel, przewane «Maczugą» z powodu kształtu jego stoków, zostało ostatecznie odparte, Niemcy zaczęli masowo poddawać się, pozostawiając wielkie ilości rannych i zabitych. Drogi i okoliczne pola były usłane zwalami sprzętu zmasakrowanych kolumn niemieckich.

Na pole bitwy przybyło wielu wyższych dowódców sprzymierzonych dla obejrzenia obrazu zniszczenia dokonanego na tym kluczowym odcinku frontu.

Przebieg i wynik bitwy pod Chambois uczyniły ją największą i najśłynniejszą bitwą w ciągu całej kampanii Dywizji na Kontynencie a jej datę, najbardziej pamiętną datą w historii 1. Dywizji Pancerniej.

* * *

Spśród kapelanów, towarzyszących oddziałom w ciągu tej bitwy, na wzgórzach Mont Ormel poległ śmiercią żołnierską O. Wiktor Hupa, kapelan 9. Batalionu Strzelców, którzy później mieli zyskać sobie miano Flandryjskich. Z księgi pamiątkowej «1. Dywizja Pancerna w Walce» czerpiemy następujące wspomnienie o jego śmierci, zamieszczone przez jego następcę O. B. Chrostowskiego O.P.:

«Od 19. sierpnia 9. Batalion Strzelców uparcie walczył w rejonie wzgórza 262. Z wieczora 20. sierpnia punkt opatrunkowy baonu znajdował się w niewielkim sadzie położonym przy drodze. Z drugiej strony drogi, we dworze i budynkach gospodarczych, ulokowały się zespoły sanitarne.

Po względnie spokojnej nocy, około godz. 07.00 w pobliżu punktu opatrunkowego upadło kilka pocisków, których odłamki lekko raniły ks. kapelana Hupę. Gdy sanitariusz, st. strz. Kłós zakładał rannemu opatrunek, dał się słyszeć łoskot nadjeżdżającego czołga. Była to niemiecka «Pantera». Pod jej osłoną posuwała się nieprzyjacielska piechota. «Pantera» minęła wozy sanitarne i nieco dalej, trafiona pociskiem panc., zaczęła się palić. Niemcy otworzyli ogień w kierunku punktu sanitarnego, mimo wyraźnych znaków Czer-

wonego Krzyża na ambulansach. O. Hupa został ponownie lekko ranny.

Znowu odezwały się serie broni maszynowej. Strzały zaczęły padać jednocześnie z kilku stron, czyniąc wrażenie, że punkt opatrunkowy został przez Niemców otoczony. Wówczas O. Wiktor Hupa, podniecony grozą położenia i oburzony postępowaniem wroga, podniósł się i ruszył w kierunku wozów sanitarnych. Uszedł zaledwie kilka metrów, gdy padł śmiertelny strzał snipera. O. Hupa trafiony w pierś osunął się na ziemię.

Nazajutrz, 22. sierpnia, ks. kapelan J. Myrda, z Baonu Strzelców Podhalańskich, oddał ostatnią posługę O. Hupie. Grób jego znajduje się obecnie na cmentarzu 1. Dywizji Pancerniej w Normandii.

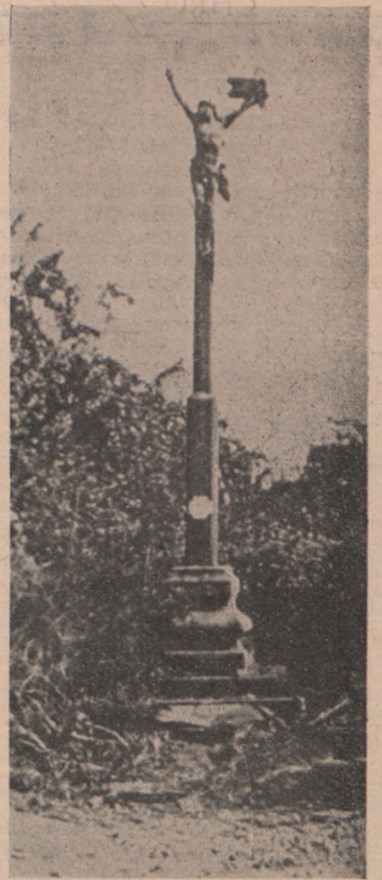
* * *

O. Wiktor Hupa, ze śląskiej prowincji Franciszkanów, jako młody kapelan przerwał swe studia w Belgii i ochotniczo wstąpił do wojska polskiego we Francji. Służbę w 9. Baonie Strzelców rozpoczął w dniu 24. maja 1944 r. w Anglii, w okresie przygotowawczym przed inwazją. O. Hupa był gorliwym i obowiązkowym kapłanem. Szybko zyskał uznanie przełożonych, zaufanie i przywiązanie żołnierzy, z którymi chętnie dzielił dolę i niedolę.

Prezydent Rzeczypospolitej pośmiertnie mianował O. Hupę starszym kapłanem i w uznaniu wybitnych czynów bojowych i osobistego męstwa odznaczył go srebrnym Krzyżem «Virtuti Militari».

* * *

W dniu 21. sierpnia, jako czwartą rocznicę bitwy pod Chambois, odbyła się w Londynie, w Little Brompton Oratory staraniem Kół Pułkowych 1. Dywizji Pancerniej Msza



BOZA MĘKA
po ogniu na Mont Ormel pod Chambois.

Św. żałobna za poległych żołnierzy Dywizji. Tegoż dnia, pod przewodnictwem gen. St. Maczka, b. dowódcy Dywizji, odbył się w Livingston Hall skromny obchód, poświęcony życiu i walkom Dywizji, popołudniu zaś oddano hołd sztandarom pułków Dywizji w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego. **R.W.**

Letni kurs „Veritasu” w Pitsford Hall

NA WSTĘPIE parę słów o Pitsford Hall: W pięknej okolicy na południe od Northampton mieści się obecnie we wspaniałym parku zakład sióstr Nazaretanek, w którym się wychowuje i kształci polska młodzież żeńska. Polskie Nazaretanki wywiezione w r. 1940 w głąb Rosji, przez Bliski Wschód i Afrykę Południową dotarły w r. 1947 do Anglii i tu otworzyły tak potrzebną szkołę. Dziś posiada już ona wszelkie prawa szkół brytyjskich. Dzięki życzliwości Matki Przełożonej Koła Studenckiego Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego «VERITAS» mogło w tym roku z końcem lipca zorganizować kurs-obóz w idealnych wprost pod każdym względem warunkach wiejskich właśnie w Pitsford Hall.

Na dwutygodniowy kurs przybyło ponad 50 studentów i studentek, członków VERITAS oraz grupa sympatyków naszego ruchu, kandydatów na studia wyższe. Reprezentowane były koła VERITAS w Cork i Galway (w Irlandii), w Paryżu, w Nijmegen (w Holandii), oraz w Edynburgu, Oxfordzie, Bristolu i najliczniej Koło Londyn.

Kurs miał na celu dać uczestnikom możliwość wypoczynku po studiach, a nadto pozwolić im się lepiej wzajemnie poznać i nawiązać przyjacielskie stosunki nie tylko przez kontakt towarzyski, ale i przez wymianę myśli oraz przez atmosferę, pełną dyscypliny duchowej i zewnętrznej. Chodziło o to, aby uczestnicy wynieśli z kursu lepsze zrozumienie zadań studenta - katolika i zacerpnęli nowych sił i zapału do świadomego rozwijania naszego ruchu.

W ramach kursu uczestnicy wysłuchali referatów na tematy: «Pojęcie dobra i zła u św. Tomasza z Akwinu», «Co to jest ruch liturgiczny?», «Aktualność katolicyzmu», «Obrazki wschodnie i ich rola w Kościele Katolickim», «Problem religii u Michała Anioła», «Anglia i jej katolicyzm». Ponadto mieli też

możność poznania się z ciekawie ujętym projektem «Podstaw stanowiska PKSU VERITAS w sprawach społeczno - gospodarczych», oraz poświęcili cały jeden ranek na zaznajomienie się z zasadami praktycznego apostolstwa świeckich. Przy okazji zapoznali się też z historią Zgromadzenia Sióstr św. Rodziny z Nazaretu czyli Nazaretanek, którego założycielką była Polka, Matka Maria Siedliska i który po niespełna stu latach istnienia poza licznymi zakładami w Polsce posiada 100 domów i szkół w USA, nie mówiąc np. o Italii.

Referaty wygłosili specjaliści w zakresie tych zagadnień, przeważnie członkowie Londyńskiego Koła Seniorów PKSU VERITAS.

Po referatach toczyły się ożywione dyskusje. Niektóre zagadnienia dyskutowano obszerniej w mniejszych zespołach jeszcze poza salą zebrań. Dyskusje te wykazały, że ruch nasz jest żywotny i że się wyłaniają w nim coraz to nowe zagadnienia, że krepną jego formy organizacyjne, że bogaci się treści wykonywanej w ich ramach pracy. Zarysowały się w nich wyraziście wszystkie aktualne sprawy, obchodzące dziś każdego studenta katolika. Wykazała to zwłaszcza dyskusja na temat typu studentki — czy też studenta — «Veritasowca».

W paru gawędach wieczornych poruszono też niektóre problemy dotyczące powojennego życia polskiej młodzieży. Wojna poczyniła dużo zmian w osobistym życiu każdego młodego człowieka i młodej dziewczyny. Wytworzył się typ zupełnie inny, niż przeciętny typ akademika przed wojną w Polsce. Ciężkie przejścia wojenne, konspiracja, obozy koncentracyjne, więzienia, walka o byt przyniosły inne nastawienie do życia w okresie studiów. Jest dążenie do życia w pojedynkę i nieudzielania się poza uczelnią. Rozproszenie po dużych miastach, obce otoczenie robia swoje.

Bardzo interesujące było szczere wypowiedzenie tych młodych Polek na temat wzajemnego stosunku obu płci i wymagań, jakie sobie nawzajem stawiają dziś młode kobiety i młodzi mężczyźni, którzy przeważnie bez rodzin znaleźli się na obczyźnie i którzy pragną tu zakładać własne polskie rodziny.

Dzień w Pitsford zaczynał się Mszą św. Godziny od 10 do 12 przeznaczone były na referat i dyskusję. Po obiedzie godzina odpoczynku. Następnie po podwieczorku wszyscy pomagali Siostrom w pracy w ogrodzie. Po podwieczorku grano w siatkówkę i zwiedzano okolicę. Po kolacji i błogosławieństwie gawędzono, wymieniano myśli, wspomnienia. Odbyło się też parę wieczorów tanecznych i zebrań przy ognisku. Nawiązano też rozmowy z rodakami pracującymi w okolicy i przychodzącymi w niedzielę i święta na nabożeństwa do kaplicy zakładowej.

Wszyscy uczestnicy zgodnie stwierdzili, że kurs był imprezą udaną i szczególnie podkreślali jego miłą atmosferę koleżeństwa. Jest już wielu kandydatów na następny kurs tego rodzaju. Dobrze byłoby jednak, gdyby mógł być nieco dłuższy, gdyż dopiero po tygodniu ludzie się wzajemnie poznają i zaczyna się właściwa wymiana myśli.

Uczestniczka.

Nominacja

Ks. Kanonik Władysław Słapa, kierujący sprawami duszpasterskimi uchodźców polskich w Afryce Brytyjskiej został mianowany Tajnym Szambelanem Jego Świątobliwości Papieża Piusa XII.

Ks. Prałatowi Słapie, którego mamy zaszczyt zaliczać do Przyjaciół naszego pisma składamy serdeczne gratulacje.

REDAKCJA TYGODNIKA
« Ż Y C I E »

RYCERZ NIEPOKALANEJ

wychodzi raz w miesiącu

Cena numeru 6 pensów

Każdą ilość dostarczamy

do komisowej sprzedaży

Przy większych zamówieniach

udzielamy rabatu.

VERITAS FOUNDATION
PUBLICATION CENTRE

12, Praed Mews, London, W. 2

KALENDARZ

Wrzesień 1948

- 12. niedz. — XVII po Ziel. Świętach — Imienia N. Marii P.
- 13. pon. — Filipa, Eugenii
- 14. wtorek. — Podwyższ. św. Krzyża
- 15. środa. — † Matki Boskiej Bolesnej
- 16. czwartk. — Korneliusza, Cypriana
- 17. piątek. — † Stygmatów św. Franc.
- 18. sob. — † Józefa z Kupertynu w.

NIEDZIELA XVII PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Obowiązek miłowania Boga i bliźniego. Jedność wiary, chrztu i wspólnej nadziei, podobnie jak jedność Ojca i Syna przez Ducha św., winna się wyrażać w czynnej miłości a więc we wzajemnej pomocy. Prawdziwa miłość bliźniego płynie zawsze z miłości Boga, gdyż jak mówi św. Augustyn — «podwójne jest przykazanie ale miłość jedna».

LEKCJA z listu św. Pawła do Efezów 4, 1-6. Apostoł wzywa nas, byśmy wiedli życie godne celu wiecznego, do którego zostaliśmy powołani przez Boga. Znosząc z pokorą i cierpliwością innych ludzi, winniśmy zachować jedność naszej chrześcijańskiej społeczności i pokój. Jeden Bóg «działa przez wszystkich i jest w nas wszystkich».

EWANGELIA według św. Mateusza 22, 35-46. Na pytanie jednego z faryzeuszów, które przykazanie w Starym Zakonie jest największe P. Jezus przypomniał dwa przykazania miłości: Boga i bliźniego. Wtedy też zadaje pytanie, czym synem jest więc Zbawiciel, zapowiedziany przez proroków, a gdy mu odpowiadają, że Dawida, wykazuje, że Dawid nazywa Go przebiegłym «Panem». Faryzeusze zamilkli i od tej pory nikt nie śmiał Go więcej pytać.

KALENDARZ LITURGICZNY

W niedzielę 12 września Kościół obchodzi pamiątkę nadania imienia N. Marii Pannie niedługo po Jej Narodzeniu, podobnie jak po Bożym Narodzeniu w pierwszą niedzielę po N. Roku obchodzimy pamiątkę nadania imienia Jezus.

Obchodzone w dniu 14 września wspomnienie **Podwyższenia św. Krzyża** dotyczy zdarzenia, które miało miejsce w r. 609. Oto gdy król perski Chosroes opanał Jerozolimę, uniósł wraz z łupami odnalezioną przez św. Helenę i złożony na Górze Kalwarii św. Krzyż. Cesarz Herakliusz odebrał zbrojnie św. Krzyż i wniósł go sam uroczysto, idąc z nim tą samą drogą co i Zbawiciel na Kalwarię. Od tej pory corocznie święcono bardzo uroczysto wspomnienie tego zdarzenia.

15 września przypada uroczystość **Siedmiu Boleści N.M. Panny**, zwana inaczej świętem **Matki Boskiej Bolesnej**. Gdy Maria stała u stóp Krzyża, na którym umierał Jezus, spełniła się przepowiednia Symeona i «miecz boleści przeniknął serce» Matki Bożej. To cierpienie uczyniło ją Królową Męczenników.

Wspomnienie **Siedmiu Boleści Matki Bożej** czci Kościół w piątek po Niedzieli Męki Pańskiej. Wtedy jednak główna uwaga jest zwrócona na Mękę Pana Jezusa, dlatego rozpamiętywaniu męczeństwa Matki Bożej pod Krzyżem poświęcono osobny dzień we wrześniu.

Msza na ten dzień zawiera przepiękny hymn kościelny (t.zw. sekwencję) zaczynający się od słów «Stabat Mater Dolorosa» («Stała matka bolejąca»).

16 września czczeni św. Cyprian był adwokatem w Kartaginie (płn. Afryka) a potem nawróciwszy się został kapłanem i biskupem w swym mieście. Zginął śmiercią męczeńską w r. 258. Jest patronem adwokatów.

17 września. Na dwa lata przed śmiercią św. Franciszek z Assyżu wycofał się w zacisze góry Alverno i tam miał widzenia, w których jawił mu się anioł o sześciu płonących skrzydłach o rękach i nogach przybitych do krzyża. Po tych widzeniach na rękach, nogach i pierś św. Franciszka utworzyły się stygmaty, odpowiadające ranom Zbawiciela. Kościół przypominając to zdarzenie skłania wiernych do ducha pokuty i do rozbudzenia oziębłych serc nową miłością dla Zbawiciela.

18. września wspominamy św. **Józefa z Kupertynu**, skromnego bractwa franciszkańskiego, który służył Bogu w zupełnym ubóstwie, doskonałym posuszeństwie i czystości i z czasem dostąpił zaszczytu, iż wyświęcono go na kapłana. Za życia odznaczał się nadzwyczajnymi siłami cudownymi, które go tak przerażały, że prosił Boga, by mu je zabrał. Zmarł w r. 1663.

SUCHE DNI

W tym tygodniu września w **środe, piątek i sobotę** przypadają **Suche Dni** jeńskie. **Suche Dni**, czyli inaczej **Dni Kwartalne**, zaczynają każdy kwartał roku kościelnego. Ich znaczenie było niegdyś bardzo wielkie i święcono je postem i modlitwą, aby z jednej strony podziękować Bogu za dary doczesne i doznane łaski a z drugiej, by u progu każdej z pór roku uprosić błogostawieństwo dla prac rolnych. W czasie tych dni w seminariach duchownych przygotowywano się zwykle do przyjęcia święceń.

Suche dni zimowe wypadają po 3-iej niedzieli Adwentu; wiosenne — po 1-iej niedzieli W. Postu; letnie — po Zielonych Świętach, jesienne — po Podwyższeniu św. Krzyża. Według Prawa Kościelnego

WYDAWNICTWA FILOZOFICZNE W KRAJU

W kraju wyszło kilka wydawnictw katolickich, spośród których z powszechną życzliwością przyjęto duże dzieło jezuita O. Franciszka Kwiatkowskiego p.t. «**Filozofia wieczysta w zarysie**». Swoje trzytomowe dzieło pomyślał autor jako podręcznik dla alumnów zakładów duchownych, w pierwszym jednak rzędzie jako książkę, wprowadzającą świeckiego inteligenta w zagadnienia filozofii scholastycznej, przede wszystkim filozofii tomistycznej. Materiał podzielił autor w sposób następujący: tom I: Wiadomości wstępne — Historia filozofii — Filozofia myśli — Filozofia prawdy; tom II: Filozofia bytu — Filozofia świata nieorganicznego — Filozofia duszy; Tom III: Filozofia Boga — Filozofia obyczaju.

Znany pisarz filozoficzny katolicki ks. Fr. Sawicki autor pięknych dziełek: «**Filozofia życia**», «**Filozofia miłości**» i in. w swej nowej książce p.t. «**U źródeł chrześcijańskiej myśli**» w trzech ujęciach: św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i mistra Ekharta przedstawia pochodzenie i rozwój głównych zrębów filozofii chrześcijańskiej. W książce swej kreśli również to wszystko, co kultura filozoficzna zawdzięcza chrześcijaństwu oraz mówi o stosunku chrześcijaństwa do filozofii.

Znany już przed wojną polski tomista, ks. prof. Piotr Chojnacki, którego prace o tomizmie cechowała zawsze duża ścisłość wysłowienia, wydał obecnie zbiór rozpraw p.t. «**Filozofia tomistyczna i neotomistyczna**». W książce swej autor powraca m. in. do myśli jakże słusznej, którą podkreślał już w swych pracach przedwojennych, że filozofii św. Tomasza nie można kopiować dosłownie, jak to czynili i czynią niekiedy neotomiści, którzy radziby ze św. Tomasza stworzyć taran przeciwko wszelkiemu rozwojowi myśli filozoficznej! Wysiłek iście gigantyczny św. Tomasza polegał ongiś na tym, że dokonał filozoficznej syntezy uwzględniającej cały stan wiedzy ówczesnej i dał naukowo ścisłą odpowiedź na najważniejsze ówczesne zagadnienia, obchodzące myślącego człowieka. Przejrzał i w sposób twórczy wcielił do swego systemu dorobek filozoficzny ludzkości, począwszy od czasów starożytnych aż po siebie współczesną myśl nie tylko katolicką, ale żydowską i arabską. Za podstawę przyjął realistyczną filozofię najwięk-

szego myśliciela starożytności Arystotelesa. Już samo oparcie się na arystoteleizm było czynem rewolucyjnym, gdy nawet w statucie Sorbony, gdzie Tomasz wykladał, było postanowienie wykluczające «**na zawsze**» czytanie i komentowanie metafizyki i filozofii przyrody medra za Stagiry! Św. Tomasz dziełem swego życia udowodnił, że każda prawda, choćby ją głosił, jest powszechna t. zn. «**katolicka**», gdyż prawda może być tylko jedna. Trzeba «**tylko**» jego odwagi myślenia, a przy całej pokorze, jaką się odznaczał, też jego ducha mocy i walki, aby myśl katolicka nie zlekka się opanowywania dziedzin, zdawałoby się nie do opanowania. Św. Tomasz miał przeciw sobie cały niemal ówczesny filozofujący świat katolicki, dzieła jego dostały się nawet na indeks, lecz jego metoda nie tylko zwyciężyła już za jego życia, (bo jedynie prawda nas wyzwoli, jak zapewnił Chrystus), ale w zeszłym stuleciu doczekała się w swym istotnym zrębie zalecenia ze strony Kościoła, jako autentyczna filozofia katolicka i w naszych czasach — jako metoda również — przeżywa niezwykle odrodzenie.

Zeszłego roku wyszła praca ks. J. Pastuszki p.t. «**Dusza ludzka, jej istnienie i natura**». Książkę oceniono krytycznie jako nie wnoszącą nowych zagadnień. Całość bowiem nie wychodzi poza psychologię metafiz-

yczną. Jeśli jednak nie ma się pretensji do autora, że nie zapozna polskiego czytelnika z nowymi dziedzinami psychologii, całość dobrze spełnia zadanie podręcznej encyklopedii z dziedziny zagadnień takich, jak istnienie duszy ludzkiej, stosunek duszy do ciała, nieśmiertelność duszy, pochodzenie duszy, pochodzenie człowieka, tym bardziej, że autor traktuje te zagadnienia w ich historycznym rozwoju.

Inny charakter posiada praca ks. Aleksandra Usowicza p. t. «**Tomistyczna sublimacja uczuć w świetle nowożytnej psychologii**». Książka ta stanowi próbę przełożenia terminologii tomistycznej na nowoczesny język psychologiczny. A czego w tej dziedzinie można się dokończyć i jak rzekomo «**najbardziej dzisiejsze**» zagadnienia były znane średnio-wiecznych scholastykom i Tomaszowi, świadczy szereg podobnych prób w innych dyscyplinach filozoficznych, (czynił to unas. p. ks. K Michalski i u Doktora Anielskiego i innych scholastyków), świadczy coraz większe zainteresowanie się dzisiejszej logistyki swymi prekursorami z XIV wieku, zwłaszcza przedstawicielami nowszej gałęzi scholastycznej t. zw. **via moderna**, która miała swych wielkich przedstawicieli w XV w. także na uniwersytecie krakowskim (stad poziom jego matematyki i astronomii w XV i początkach XVI w).

JARACZ — „ŚWIĘTOSZEK”

«**Tygodnik Warszawski**» w nr-ze 33 przynosi interesujące wspomnienie St. Kuleszy o Stefanie Jaraczu, znakomitym aktorze polskim zmarłym w r. 1945:

«**Długo jeszcze będziemy toczyć debaty na temat znanego fenomenu w sztuce, który zapisano pod pozycją Stefan Jaracz.**»

Postać ta budzi zainteresowanie nie tylko wśród teatrologów, bo Jaracz to nie tylko aktor. Znany i cenimy go jako pisarza, a przede wszystkim interesuje nas jako człowiek.

Jaracz to wulkan. Kipiało w nim bezustannie. Ci, którzy znali go bliżej, wiedzą, ile pasji wkładał w każdą rozmowę, nawet nie dotyczącą teatru, bo to, co miało jakikolwiek związek ze sceną, to już mogło być przedmiotem rozważań tylko w temperaturze wrzenia.

Kiedyś podczas okupacji niemieckiej szedłem z Jaraczem od Katedry do Alej Jerozolimskich. Przez cały czas opowiadał mi, jak się w nim rozdziła rola Świętoszka, a w trakcie opowiadania zatrzymywał się na ulicy, gestykulował, podnosił głos. Ci przechodnie, którzy go poznawali, zatrzymywali się, by usłyszeć choć fragment barwnego opowiadania.

A oto skrót tej rozmowy: „Kiedyś wpada do mnie Trzcinski i woła od progu: Stefan musisz grać Świętoszka!”

Oszałałeś, czy co? — odpowiadam. A cóż to za Świętoszek byłby ze mnie. Wstrętna mi jest ta postać, nie potrafiłbym jej zagrać.

Trzcinski namawiał mnie i przekonywał i prosił, a ja uparcie swoje. Ta rola nie dla mnie. Nie mam i nie chcę mieć nic wspólnego z tym obrzydliwym gatunkiem ludzkim. Odmówiłem kategorycznie.

Kiedy Trzcinski wyszedł, zaczęła się moja wewnętrzna rozprawa z Świętoszkiem. Panie, to była po prostu walka. Nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Latałem po pokoju, a on za mną i prześladowa mnie i szepta do ucha. Pomyśl, zastanów się, przecież ty jesteś Świętoszkiem. Nie wykrecaj się, nie udawaj, szukaj w sobie, jesteś nim.

Szukałem i bez większego trudu znalazłem. Tak, przecież ja jestem próżny, przecież tak bardzo lubię często niezastudzoną reklamę, przecież mimo sprzeciwów, lubię jak mnie nazywają mistrzem, jak mnie w recenzjach okadzają słowami: wielki, natchniony, niezwykły.

Tak, tak jestem świętoszkiem. Tak bardzo lubię uchodzić za lepszego niż jestem. Lubię udawać, że nie pretenduję do roli kapłana sztuki, a przecież cieszę się, gdy mnie nim czynią. Tak, tak, to są przecież cechy świętoszka.

Ta wewnętrzna mordega trwała dość długo, ale decyzyja zbliżała się, czułem już, że zagram tę rolę i co najważniejsze, że zagram z przekonaniem i że ona pasuje do mnie.

Aż wreszcie kiedyś zaatakował mnie obrazek, w którym widzę siebie z pozornie skromną i zażenowaną miną, a wokół mnie liczne grono adoratorów. I wtedy to zobaczyłem w sobie świętoszka.

Postanowiłem grać.

Zabawne później było czytanie recenzji. Mówiono tam o wszystkim, ale żaden z krytyków nie odgadł is-

POLSKA I KONGRESY MIĘDZYNARODOWE

Przed paru tygodniami nawet reżimowe pisma krajowe zaatakowały władze z powodu wysyłania różnych zespołów sportowych za granicę — przy równoczesnym stosowaniu wszelkich możliwych utrudnień wyjazdowych dla ludzi nauki czy pióra. Wiadomo, że polski sport powojenny bierze wszędzie «**przesławne łanie**», a takie «**sukcesy**» nie stoją w żadnym stosunku do ogromnych, milionowych często, wydatków, gdy na wyjazdy naukowców polskich skąpi się kilkudziesięciu tysięcy. Ostatnio krakowski «**Tygodnik Powszechny**» zwraca uwagę na zupełne zlekceważenie przez reżim X Międzynarodowego Kongresu Filozoficznego w Amsterdamie, na którym postanowiono utworzenie Światowej Unii Filozoficznej, jednoczącej wszystkie filozoficzne towarzystwa świata.

«**Nie ma w tym tajemnicy** — pisze «**T. Powszechny**» — że Polsce proponowano miejsce w zarządzie Unii, co jest wykładnikiem nieomalogo uznania dla polskiej pozycji filozoficznej w świecie. Oczywiście, nasza nieobecność sprawę tę przekreśla. Ale zachodzi jeszcze rzecz w pewnej mierze kompromitująca. Otóż Biuro Kongresu Filozoficznego zawiadomiło 16 uczonych, pragnących przybyć z Polski, że jeżeli nie uiszczą przewidzianej opłaty

w dni te obowiązują wiernych post ścisły (posilanie się raz dziennie do sytości) bez mięsnych pokarmów. Obecnie korzystamy z licznych dyspens, nie należy jednak zapominać, że posty i umartwienia stanowią niezbędny warunek doskonałości się każdego chrześcijanina i że wpływają na nasz stosunek do spraw materialnych wogóle.

uczestnictwa (wynoszącej 30 guld.), nadesłane i wydrukowane już ich referaty nie wejdą do księgi kongresowej, czyli że nawet w tej mocno skondensowanej formie nie będą dostępne ogółowi uczonych. Czy bodaj tej kompromitacji nie można by naszym filozofom oszczędzić?»

To tylko jeden z wielkiej ilości przykładów choćby w tej samej dziedzinie, nie mówiąc już o innych gałęziach wiedzy. Ale reżim tymi sprawami nie jest zainteresowany, gdyż ewentualni kandydaci nie reprezentowaliby przecież «**marksistowskiej nauki**», lecz «**jedynie**» naukę godną rzeczywiście tego miana. A w dziedzinie filozofii Polska ma z czym stanąć przed Zachodem i miałaby z czym wystąpić na tym zjeździe 800 filozofów z całego świata. Mimo straszliwych ofiar, jakie poniosła na polu filozofii (niemal 60 polskich filozofów zginęło, jak to określił O. Bocheński «**z rąk sąsiadów morderców**») i mimo zniszczenia przez Niemców przedstawicieli wspaniałej polskiej szkoły logistycznej. Wiadomo, że zachodni przedstawiciele logiki matematycznej czyli logistyki uczyli się specjalnie języka polskiego, by korzystać w pełni z dzieł naszych uczonych, głównie Łukasiewicza, nazywanego na Zachodzie «**najściślejszym myślącym człowiekiem w Europie**». Dziś żaden badacz pasjonującej Zachód filozofii XIV w. nie może nie sięgnąć po znakomite prace ks. K. Michalskiego. Lecz cóż to wszystko obchodzi dzisiejszych władców naszego kraju?

LABORATORIUM I PRACOWNIA ARTYSTY

POCZTA przyniosła mi dwa listy od ciebie i tłumaczenie modlitwy współczesnej pani domu. Uzupełniają się oba. Ty już narzekasz, a tak niedawno jeszcze wdychałaś do własnego kąta, do własnej kuchni. Dziś masz już dość i piszesz: «...ręce w pecherzach, garnki przepalone, potrawy przesolone, wszystko spóźnione...» Moja droga, do spraw kuchennych wiodą dwie drogi, droga artysty i droga fachowca.

Gotowanie jest sztuką trudną i dobrą, bo daje twórcom i konsumentom wiele przyjemności. Co by były warte nasze posty, gdybyśmy nie lubili smacznie jeść? Słynna kuchnia rosyjska jest ciężka i tłusta, francuska lekka i wykwiłta, węgierska ostra i oryginalna, najlepsza polska, bo łączy w sobie dodatnie osiągnięcia wszystkich narodów w tej dziedzinie. Jeżeli nie masz specjalnych zdolności, to pozostaje ci zawsze rola dobrego i uczciwego fachowca. Pomyśl sobie, przeciwieństwo jest laboratorium artykułów nieodzownie potrzebnych dla życia twoich najbliższych i twojego. Wyniki twojej pracy przyczyniają się do ich życia, rozwoju, zdrowia, jakości pracy, humoru i t.d. Niedostatecznie dobre wyniki mogą przynieść poważne szkody. W twoim ręku leży umiejętne dawkowanie tłuszczu, białka, fosforu, żelaza, słońca zamkniętego w konfiturze. Jeżeli na kuchnię będziesz patrzyła z tego punktu widzenia, jeżeli będzie ona dla ciebie naukowym i praktycznym warsztatem pracy, to napewno wszystkie związane z tym zajęcia zaczną cię pociągać i wciągać.

Co cechuje każde laboratorium? — Spokój, czystość i porządek.

Co jest potrzebne w laboratorium? — Celowe urządzenie i przyrządy.

Jeżeli wszystko będziesz robiła spokojnie, nie śpiesząc się, nie denerwując — to zawsze zdązysz i zrobisz dobrze. Nie będę ci opisywała osiągnięć naukowej organizacji pracy pań domu i urzędów wzorowych kuchni, bo nie jest to dla nas dziś aktualne, podejźmy do tego praktycznie.

Jeżeli masz własny kącik do gotowania, to nad stołem powieś obrazek św. Rodziny lub Matki Boskiej z Dzieciątkiem. W widocznym miejscu umieść jakiś zegarek. W oknie miej zawsze czyste firanki i nie umieszczaj na nim żadnych zapasów. Masz kuchenkę gazową czy elektryczną, zlew, stół, taboret, półki na naczynia i na artykuły spożywcze. Czasami zamiast kuchenki są tylko maszynyki naftowe i nie ma zlewu. Ty jesteś w warunkach uprzywilejowanych, więc nie narzekaj. Zrób przegląd naczyń. Najlepsze dla zdrowia są aluminiowe i szklane o szerokich opływowych podstawach i pokrywach. Dlaczego? Miedź jest ciężka i wymaga częstego pobielania, emalia pęka i może wywołać chorobę kiszki, gdy się dostaną do potraw ostre jej odpryski, kamienne naczynie jest drogie i wymaga mocnego ogrzewania. Naczynie, które masz, musisz

JARACZ — «ŚWIĘTOSZEK»

toty mojej pracy i mordęgi wewnętrznej.

Ta sztuka miała dla mnie duże znaczenie. Wówczas to słowami wielkiego Francuza rozprawiałem się z własnymi śmiesznościami, a krytycy uczenie pisali o stopniu odczucia intencji autora, epoki, obyczaju i t.p. Zresztą nic dziwnego, bo przecież żaden z nich nie wiedział, jaka to zmosfera dusiła mnie przez ostatnie kilka tygodni. Żaden z nich nie wiedział wówczas, że świętoszek to ja ».

I tak szliśmy sobie ulicą, a Jaracz opowiadał. Nie zwracał on najmniejszej uwagi na mijających nas żandarmów. Zatrzymywał się, szarpał mnie za rękę i wołał:

— Panie wtedy znalazłem w sobie świętoszka ».

podzielić i pamiętać co do czego służy, więc rondel do mleka, drugi do zup, trzeci do deserów, czwarty do jarzyn. Bardzo wskazany rondel do gotowania na parze, konieczny ze względów zdrowotnych przy gotowaniu jarzyn, bardzo wygodny dla gospodyni przy gotowaniu sosów, budyni, kajmaków. Zapiekaniki robisz w szkle, mięso w brytwance. Chocaj przetłuszczony papier po margarynie i maśle i wykładaj nim dna naczyń przy pieczeniu, lub duszeniu potraw. Maszynki do mięsa są na ogół drogie, do przecierania gotowanych jarzyn, mięsa, do przesiania

Zaliesz się, że boją cię ręce. Nie jest to wina pracy, tylko twojej nieumiejętności. Ziemniaki, ogórki, marchew, sok cytrynowy, tłuszcze i ciasto mają właściwości lecznicze i doskonale żywią skórę. Pamiętaj więc, abyś nie chwyciła gołymi rękami gorących naczyń. Musisz mieć do tego odpowiednią szmatę lub rękawicę, drugą gumową do obierania jarzyn. Paznokcie obetnij na okrągło przy skórce, myj ręce w wywarze po ugotowanych ziemniakach, smaruj tłuszczem. Możesz w buteleczce zrobić sobie podręczną emulsję: żółtko utrzyj z sokiem cytrynowym i glicery-

ja, od niedawna właścicielka farmy, karmiła w ciągu paru dni kury sztucznym nawozem, bo się jej pomieszały pudełka. Nie trzymaj też czosnku obok wanilii, ani też pachnących mydełek obok herbaty. Idealnie jest mieć na wszystko pudełka z napisami i woreczki, nie wyrzucaj zamykanych puszek, słoików i opakowań po płatkach, przydadzą ci się napewno do racjonalnego urządzenia kredensu, czy półki. W szufladzie zrób przegródki tekturowe, aby ci się sztuce nie mieszały. Wieczorem, gdy wszystkie artykuły spożywcze będą szczerlnie zamknięte, przeflituj sobie czasem kuchnię, odstraszy ten zabieg muchy i osy.

Teraz na pociechę dam ci przepisy paru łatwych i smacznych potraw po argentyńsku, jako że Argentyna interesuje obecnie wielu naszych rodaków.

Ciocia

MODLITWA PANI DOMU

PANIE domowych trosk i garnków kuchennych, nie mam możliwości ani czasu, aby zostać świętą. Ćwiczenia duchowe, długie modlitwy, nocne czuwania, wzmoczone życie wewnętrzne, akty wzniośle i wielkie czynny są dla mnie nieosiągalne, przyjm więc, Boże, codzienną pracę mych rąk.

Panie domowych trosk i garnków kuchennych, ofiaruję Ci za dusze w czyściu cierpiące zmywanie rondli lepkich po owsiance i czyszczenie zlewu po listkach herbacianych. Przypomnij mi Boże co i jak mam robić, nie dla oszczędzenia mi biegania po schodach, ale żebym miała myśl spokojną i pracując mogła się modlić do Ciebie.

Mam umysł Marii i ręce Maryi, gdy więc w kuchence czyszczę buty, wyobrażam sobie, że Twoje mogłyby to być sandały, gdy szoruję podłogi w mieszkaniu, szukam śladów Twoich stóp, przyjm więc Boże to codzienne moje o Tobie rozmyślanie.

Rozgrzej, o Panie, wszystkie nasze kuchnie miłością do Ciebie, nasyć je pokojem. Niech ucichną swary i narzekania. Ty, który karmieś na brzegu wód tysiączne rzesze, przebacz światu, że ciągle wąpi, pytając: «azali może przyjść coś dobrego z ubogiego Nazaretu?».

Panie trosk domowych i garnków kuchennych bądź pochwalony naszą codzienną pracą. Amen.

ułożyła CECILY HALLACK

mąki służy młynki tak zwane «passe tout», wygodne w pracy, trudne do zmywania. Z przyrządów pomocniczych powinnaś mieć dużą łyżkę, to znaczy warząchew, łyżkę sitkową, łyżkę do przewracania kotletów, i racuchów, łyżkę drewnianą do próbowania potraw i drugą do kręcenia sosów i przypraw. Nie wyrzucaj piędzdy na wałek do ciasta, na trzepaczkę do białka, możesz to zastąpić butelką i widelcem. Natomiast dobrze jest mieć szklany wyciskacz do pomarańczy i cytryn i szklaną tarkę do jabłek. Postaraj się o trzy deseczki: do krajania chleba, jarzyn i mięsa. Nóż do chleba, do mięsa, do jarzyn, lejek, klucz do otwierania puszek dopełnią zawartość twojej półki z przyrządami.

Teraz z kolei zajmujemy się zagadnieniem czystości. Jak to wszystko utrzymać w porządku? Naczynia myjesz w ciepłej wodzie z proszkiem, pomagasz sobie druciakami, zmywakiem, szczołką. Dla zaoszczędzenia ścierek i tych wszystkich instrumentów pomocniczych, za które musisz płacić, używaj do wycierania brudnych garnków ze strony zewnętrznej i od spodu starych gazet, dopiero po tym zabiegu oplucz je i wysusz. Ścierki masz w paru gatunkach, grubsze do naczyń stołowych, cieńsze do filiżanek, miękkie flanelkowe do sztućców. Do sztućców nie używaj nigdy wrzątku. Miej sobie za dobrego zwyczaj aby **wszystko zaraz po posiłku zmywać** i ustawiać na miejsce. Jeżeli jest to niemożliwe, zalej naczynie ciepłą wodą i tak je zostaw, natomiast nigdy nie zostawiaj w wodzie sztućców.

Przy myciu naczyń zwróć baczną uwagę na odwrotną stronę pokryw, skupia się tam opar wygotowany z całej potrawy. Oszczędzaj na proszkach, tańsze i lepsze są wysuszone fusy z kawy, szorują jak piasek, którego używano za czasów naszych prababek. Solą oczyścisz najbardziej poczerńiałe łyżeczki używane przy jedzeniu gotowanych jaj.

na, wcierać po zakończeniu prac kuchennych. Dbasz zawsze o ręce, dbaj także o two nogi i nie rób niczego w kuchni niepotrzebnie stojąc. Większą część pracy wykonuj siedząc. Przy myciu podłóg używaj zawsze podkładki pod kolana.

Porządek w laboratorium polega na ustawieniu odpowiednich rzeczy na odpowiednim miejscu. To, czego często używasz — musi być pod ręką. Na półce i na stole pilnuj kolejności i rodzaju artykułów. Osobno słodczyce, osobno mączne, osobno przyprawy, sól, i zupełnie osobno proszki do szorowania. Znajoma mo-

Uśmiech prawdziwy

— Rozchmurz się Helu, tak rzadko się uśmiechasz. Nie wiesz nawet jak cię ta pionowa zmarszczka postarza.

— Trzeba Ciebie tak dobrze znać, jak my znamy, aby właściwie ocenić, odstraszasz wszystkich swym wyglądem. Dziś nie wystarczy wiedza, fach, pracowitość, trzeba być miłym. Jesteśmy nerwowo wyczerpani, zmęczeni, nie chcemy oglądać smutnych twarzy. To dawniej profesor mógł być kwaśny, jak cytryna, nauczyciel, jak guma do żucia, lekarz gburowaty, szef ordynarny, dziś każdy takich ludzi unika, zginęliby więc z głodu.

— Pamiętaj, jak wszyscy lubiliśmy dr Wisię za jej uśmiech. Gdy wchodziła na salę, czy na separatkę, każdy chory, gdy na nią spozryzał, czuł się lepiej.

— A teraz, czy ci samej nie milej, gdy konduktor za bilet podziękuje, kontrolerka starsza już i nieładna ma uśmiech na twarzy i różę w klapie, gdy witają cię w sklepie, jak dobrą znajomą. — Uśmiechnij się.

Helu ponuro przyjmuje naszą koleżeńską ofensywę i w końcu mówi:

— Nie, nie uśmiechnę się na rozkaz. To nie jest takie proste, jak się wam wydaje. Pamiętam doskonale całą przedwojenną propagandę uś-

PO ARGENTYŃSKU

ZAPIEKANKA

W naczyniu do zapiekania układam warstwami pokrajany w plaster kabaczek, cebulę, ziemniaki, boczek, lub skrawki tustego mięsa, strączki fasoli, jabłka, pomidory i paprykę. Posolic, odrobinię pokurczyć, jeżeli skąpo mięsa lub boczku, zastąpić innym tłuszczem.

SALAMI

Musisz w tym celu kupić kawałek grubego kielbasy salami i przyrządzić sobie jeden z podanych pięciu gatunków farszu:

1. pieczarki skropione cytryną i usmażone z cebulą,
2. jajecznicza z jaj w proszku z ostrym serem,
3. szpinak po polsku ugotowany z dodatkiem czosnku,
4. kalafior przetarty zaprawiony bowrilem,
5. kapusta duszona z jabłkami, pomidorami i papryką.

Salami kroisz na plasterki, nie zdejmując skórki, rzucasz na patelnię z gorącym tłuszczem, gdy się uformują miseczki, wyjmujesz je i napemiasz przygotowanym farszem, układasz na okrągłym półmisku, wkładasz do piecyka i bardzo gorące podajesz. Jeżeli masz mało salami i dużo osób, to możesz pośrodku półmiska dać cały ugotowany kalafior, lub szpinak, czy kapustę, a miseczki z farszem wyłożyć dookoła.

SURÓWKA

Jabłko pokrajane w kostkę, ogórek, kalarepka w plasterach, zielony groszek, ziarenka młodej fasolki, posiekany kalafior włożyc do salaterki wytartej czosnkiem. W kubku utrzeć żółtko z solą, cukrem, sokiem cytryny i paru łyżkami oliwy sojowej. Zalać surówkę, jeść po paru godzinach gdy jarzyny przejdą smakiem sosu.

DESER

Suche płatki owsiane wymieszać z cukrem, pastą orzechową i małą ilością masła, zarumienić na patelni, gdy ostygną włożyc do salaterki, obłożyć figami moczonymi w mleku i zalać kastardem.

miechu. Na dworcach, w szpitalach, w tramwajach, urzędach, hasła, plakaty, afisze szerzyły obłudę. Uśmiech to nie tylko skurcz mięśni, otwarcie ust i pokazanie zębów. Nam się robiło przyjemnie, gdyśmy patrzyły na dr Wisię, bo do nas uśmiechał się człowiek życzliwy... Bo nie wystarczy tylko propaganda uśmiechu. Uśmiechają się do mnie w fabryce, na ulicy, w domu, ale tylko skurczem mięśni, oczy albo mnie nie widzą, albo latają ciekawie i śpiegują co by podpatrzeć i wyśmiać, albo patrzą z niechęcią, że jestem, że żyję, że zabieram czyjeś miejsce na świecie. Przecież same wiecie, że uśmiech może być nieszczery, zdawkowy, pogardliwy, złośliwy... Aby był miły, musi wypływać z serca.

— Masz zupełną słusność i dlatego wszyscy katolicy powinni być uśmiechnięci tym dobrym, prawdziwym uśmiechem, wpływającym z miłości bliźniego, a przecież jesteś katoliczką i uśmiechasz się tak rzadko?

— Nie dorosłam jeszcze do tego stopnia uspołecznienia, w którym się na wszystkich patrzy z życzliwą obiektywnością. Modlę się o łaskę prawdziwego uśmiechu.

Pia

Zdarzenia — fakty — uwagi

PEWNI SIEBIE
I PRZYGOTOWANI

« ŚWIĘTA TAJEMNICA » W COLOSSEUM

PO 16-tu wiekach sławne rzymskie Colosseum rzymskich cesarzy będzie znów służyło jako wielki amfiteatr. Ale tym razem dla uroczystości, które tam odbędą się w czasie olbrzymiego zjazdu młodzieży katolickiej, która przybywa do Wiecznego Miasta w tym miesiącu. Na scenie Colosseum będzie wystawiona sztuka — misterium p.t. «Święta Tajemnica» w wykonaniu zespołu młodzieży.

Za czasów Nerona Colosseum mogło pomieścić około 80 tysięcy widzów, dzisiaj naruszone zębem czasu pomieści ich zaledwie 30 tysięcy i dlatego przedstawienia będą wiele razy powtarzane dla prawie półmilionowej rzeszy, przybyłej do Rzymu ze wszystkich stron świata. Ojciec Św. zwróci się do niej w dwu przemówieniach: jednym do chłopców a drugim do dziewcząt, członków i członkiń Akcji Katolickiej Młodzieży.

Tam, gdzie kiedyś ginęli chrześcijanie za wiarę padać będą słowa świętych tajemnic.

KOLUMB CZY NORWEGOWIE ?

OD DAWNA już głowiono się nad pochodzeniem i znaczeniem tajemniczego kamienia, odnalezionego w Kensington w Stanach Zjednoczonych. Niektórzy uczeni amerykańscy uznali, że głośny « Kensington Stone » jest dowodem, że kontynent Ameryki został odkryty na szereg setek lat przed Krzysztofem Kolumbem, a więc przed rokiem 1492-im. Miejsce znalezienia tego kamienia dowodzi też, że ci pierwsi odkrywcy dotarli na tysiące mil w głąb lądu amerykańskiego.

Kamień o wymiarach 75 na 40 centymetrów ma na sobie wykuty napis w języku norweskim: « Jest nas tu 8 Gotów i 22 Norwegów. Jesteśmy na wyprawie odkrywczej, w drodze z Weneland na zachód. Obóz nasz jest odległy o jeden dzień drogi od tego kamienia. Niech Dziewica Maria ustrzeże nas od niebezpieczeństw ».

Ostatecznego zdania w tej sprawie nauka nie wypowiedziała. W razie, gdyby kamień był autentyczny, Kolumb byłby zdezonizowany jako pierwszy odkrywca Ameryki. Pozostawałaby tylko jego sława odważnego żeglarza, który, jak wiadomo nie wiedział nawet, że odkrył nowy ląd.

« KOGUT »

JAK większość francuskich wybitnych polityków Paul Reynaud pochodzi z Południa i jak jego ziomek George Clemenceau ma nieco mongolskie rysy twarzy. Mrukliwego Clemenceau nazywano « Tygrysem », drobniemu, ruchliwemu, i zawziętemu wymuskanemu eleganckiemu Reynaudowi przypadła nazwa « Koguta ». Ale ten wybitny adwokat ze zmysłem do interesów i zarazem, jak twierdzą jego dobrzy znajomi, zamiłowany sportowiec nie umie przemawiać językiem mas i dlatego nigdy nie był bardzo popularny.

Nie był nim i obecnie, gdy zażądał pełnomocnictwa, aby gospodarczo ratować Francję i gdy nie ma prawie Francuza, który by nie uznawał, że

UŚMIECHNIJ SIĘ...

DLACZEGO?

— Ja zupełnie nie rozumiem, dlaczego ty nie odziedziczyłeś po mnie choć trochę zdolności i rozumu! — grzmi ojciec na małego syna, który wrócił późno ze szkoły. — Znowu cię nauczyciel zatrzymał po lekcjach?

— Bo ja... bo ja... nie wiedziałem gdzie leżą Azory...

— A tyle razy mówiłem ci, smarkaczu, abyś pamiętał gdzie co kładziesz.

SZTUKA SPRZEDAWANIA

Pewien handlarz antyków nadaremnie usiłuje sprzedać młodej parze coś ze swych zapasów. W końcu zaprasza oboje do małego pokoiku za sklepem, pokazuje im stary fotel i z tajemniczą miną powiada szepem:

— A teraz coś całkiem osobliwego... Państwo rozumieją, że dziś za nikogo i za nic nie można ręczyć, ale podobno ten fotel jest cały wewnątrz wypchany złotymi monetami...

plan Reynaud'a jest słuszny, chociaż bolesny dla wszystkich. Reynaud wnet skończy 70 lat i na świat patrzy okiem mędrca, który wie, że nie można komunistom torować drogi do władzy ani też od Ameryki żądać by płaciła za cudze głupstwa.

«Kogut» od r. 1919 z małymi przerwami zasiadał w parlamencie, a w r. 1930 po raz pierwszy wszedł do rządu. W 10 lat później, gdy Niemcy najechali Francję, został premierem, ostatnim w III. Republice. Niemcy osadzili go w więzieniu wraz z L. Blumem i innymi politykami jako zakładnika.

Gdy piszemy te słowa, rząd premiera Marie, w którym Reynaud zasiadał, upadł i znów się tworzy nowy. Kryzys gabinetowe przesładują Francję przed rokiem 1939 i obecnie. Po wojnie kraj ten zmienił rząd już siedem razy. Jakikolwiek rząd jednak przyjdzie, o ile będzie odpowiedzialny, będzie też musiał realizować plan Reynauda. Plan który między innymi przewiduje, że Francja utrzyma tylko silną armię lądową, oddając pomoc w obronie kraju na morzu i w powietrzu silniejszym i lepiej przygotowanym sprzymierzeńcom anglosaskim.

KULISY KONKURENCJI

W LUDWIGSHAFEN, w francuskiej strefie okupacji Niemiec zdarzyła się olbrzymia katastrofa. Jedna z fabryk, należąca do potężnego niemieckiego koncernu chemicznego pod nazwą I. G. Farbenindustrie wyleciała w powietrze, grzebiąc na miejscu około 200 ludzi tam pracujących. Około 500 osób było ciężko rannych. Przyczyną katastrofy było najprawdopodobniej podpalenie zbiorników z gazem.

Fabryka pracowała pod kierunkiem wybitnego niemieckiego chemika Waltera Reppe na korzyść Francuzów, którzy w ten sposób odbierali sobie od Niemiec odszkodowania. Firma otrzymała nawet pożyczkę na

bieżącą produkcję i zaczęła skutecznie konkurować na rynku holenderskim i belgiskim. Operacje dokonywane przez Francję w oparciu o niemiecki przemysł chemiczny w jej strefie uczyniłyby z niej wielką potęgę w dziale chemicznym. Te plany pokrzyżowała tajemnicza sprawa wybuchu. Walter Reppe wogóle znikł po katastrofie i nie wiadomo, czy w niej nie zginął. Ludność zgębiona wybuchem w Ludwigshafen opowiada sobie wprost, że katastrofa była wywołana umyślnie, aby ostrzec przed odradzaniem potężnego i groźnego dla bezpieczeństwa Europy niemieckiego przemysłu chemicznego.

Takie « przestrogi » nazywają się pospolicie zbrodnią, popełnioną na ludziach niewinnych.

SPORT I WATYKAN

JAKIEŻ było zdziwienie urzędników jednego z biur organizacyjnych ostatniej Olimpiady, gdy wśród dziennikarzy sportowych znalazł się młody, przystojny i elegancki człowiek, który oświadczył, że jest sprawozdawcą sportowym « OS-SERVATORE ROMANO », oficjalnego dziennika Stolicy Apostolskiej. Poważny organ Watykanu, wołał mieć na Olimpiadzie własnego sprawozdawcę.

Ten, zapytany o swe wrażenia z Londynu powiedział jednemu z katolickich dziennikarzy, że był wprost uderzony obecnością Kardynała Griffina na towarzyskim, tanecznym zebraniu urządzonym dla katolików-olimpijczyków przez katolików londyńskich. Gość spodziewał się w Anglii surowej etykietałności.

We Włoszech — opowiadał dalej — Akcja Katolicka młodzieży uwzględniła w szerokiej mierze zawody sportowe, gry, koncerty, prasę dowcipną oraz taneczne zebrania towarzyskie. Równocześnie jednak walczy z nieskromnością w ubiorach i na plażach.

KSIĘGARNIA ORBIS LONDYN

38, Knightsbridge, S.W.1
Największy wybór książek i czasopism.
Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast.

RZECZY CIEKAWY

GIGANTYCZNY PLAN ATLANTROPY

W r. 1927 obiegił świat rewolucyjny projekt przeobrażenia basenu śródziemnomorskiego i Afryki. Z biegiem lat pracowali nad projektem inni specjaliści i w swej obecnej postaci przedstawia się on następująco:

Morze Śródziemne wyparowuje szybciej, niż dopelnia się wodą z rzek. W razie zamknięcia cieśniny Gibraltarskiej i Bosforu poziom morza Śródziemnego znacznie opadać, i to przy zamknięciu zupełnym o 1,65 m. rocznie. Przy zaporach można zbudować wielkie elektrownie wodne, dostarczające energii 150 milionów KM. Sama zapora w poprzek Gibraltaru dostarczy, przy przepływie 88.000 m. sześć. wody w sekundzie, 20 razy więcej energii, niż Niagara. Plan przewiduje jeszcze trzecią zaporę, łączącą Sycylię z Afryką. Jeżeli poziom wody zachodniej części morza Śródziemnego opadnie o 100 m., a wschodniej o 200 m., z morza wyłoni się 600 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi, na której dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym można osadzić 50 — 60 milionów ludzi.

Wykonanie projektu nie jest dla dzisiejszej techniki żadnym problemem, wraz ze słuzami do przepuszczania statków. Energia elektryczna łącznie z istnie-

jącymi elektrowniami pokryłaby całe zapotrzebowanie Europy i wystarczyłaby jeszcze na przepompowanie wody na duże przestronie Sahary. W ten sposób można by użyć przeszło 3 miliony km. kw. pustyni, osiedlić na niej paręset milionów ludzi i dostarczać tych wszystkich surowców roślinnych, których potrzebuje Europa. Jezioro Czad i dolina rzeki Kongo przekształcono by w morze. Europa z Afryką stałyby się jednostką gospodarczą i komunikacyjną — Atlantropą. Zapory w Afryce Centralnej mogłyby dostarczyć dalszych 250 milionów KM energii elektrycznej.

Wszystko razem jest zadaniem dla kilku pokoleń. Samo obniżenie poziomu morza Śródziemnego wymaga stu lat. Strona finansowa nie jest również problemem. Stuletni budżet prac wyniósłby mniej, niż bezpośrednie wydatki na drugą wojnę światową, i dałby się bez trudu pokryć z obecnych wydatków na zbrojenia.

Technicy zrobili swoje. Jest rzeczą nie-techników, by zainteresować ludzką część świata, zmobilizować na jego rzecz opinię i zmusić rządy do polityki, umożliwiającej koncentrację woli i wysiłków w nowym kierunku.

ZALEŻNOŚĆ CZŁOWIEKA OD POGODY

Wielu z tych, którzy przybyli dopiero niedawno do W. Brytanii wie dobrze, że klimat tego kraju ma zmienny wpływ na człowieka. Dzieje się to dzięki temu, że pogoda a więc cały szereg czynników jak ciśnienie powietrza, ilość wilgoci w nim, oraz wiatry często się zmieniają. Już dawno bowiem zauważono, że pogoda ma wielki wpływ na stan człowieka, na zdolność jego do pracy i na jego poczucie.

Przed kilku laty w Lyonie, we Francji, zauważono, w jednej z klinik, że o jednej i tej samej godzinie wszystkie niemowlęta zaczęły płakać i płakały szereg godzin, aby zaprzestać znowu prawie jednocześnie. Później okazało się, że właśnie o tej porze w pobliżu Lyonu nastąpiło starcie mas powietrza zimnego i gorącego. W wielu szpitalach obok karty gorączki

prowadzi się karty pogody. Ale i w bankach w niektóre dni, gdy spada ciśnienie, nie wykonuje się prac, które wymagają szczególnej dokładności. Przy spadku ciśnienia bowiem mózg ludzki pracuje znacznie gorzej, występuje senność oraz zmęczenie od samego już rana. Dzieci w szkole gorzej uważają. We Francji Południowej, Szwajcarii i Włoszech podczas niektórych okresów wiatrów wzrasta spożycie prosków od bólu głowy. We Włoszech są sędziowie, którzy uważają, że jest okolicznością łagodzącą, jeżeli w czasie popełnienia przestępstwa wiał wiatr zwany tam «sirocco». W Stanach Zjednoczonych prowadzi się dziś dokładne badania nad wpływem pogody na wydajność pracy. Wykazano już, że oprócz ciśnienia i wilgoci wpływ na ludzi mają też radioaktywność powietrza oraz ilość zawartego w nim azotu.

KOMUNISCI we Włoszech tak byli pewni zwycięstwa w ostatnich wyborach, że poczynili daleko idące przygotowania. Między innymi, jak podała angielska prasa katolicka, przygotowali już zawnazs szereg szubienic, na których się mieli znaleźć znani ich przeciwnicy.

Wiadomość tę przywiózł z Rzymu do Stanów Zjednoczonych ks. biskup Begin, sufragan diecezji Ohio w USA, który dowiedział się o tych przygotowaniach od jednego z wybitnych kardynałów włoskich. Wogóle szereg faktów świadczy o tym, że swe zwycięstwo komuniści mieli zamiar wyzyskać nie tylko dla objęcia władzy we Włoszech, ale też dla zlikwidowania Kościoła katolickiego. Agenci komunistyczni wciskali się wszędzie, zdobywając konieczne im informacje o trybie życia, zwyczajach i rozkładzie mieszkań « wrogów ludu », do których w pierwszym rzędzie zaliczają duchowieństwo katolickie.

NAJMNIJSZA DIECEZJA

NA wyspie Santorino, należącej do archipelagu wysp greckich, znajduje się najmniejsza na świecie diecezja katolicka. Liczy ona tylko 146 wiernych i składa się z jednej parafii. Tradycja ma bardzo szanowne, gdyż istnieje ta diecezja od r. 1204, ale ludność wyspy w poszukiwaniu chleba wyemigrowała i z czasem spadła do liczby dzisiejszej. Opiekę nad wiernymi sprawuje aż pięciu księży. Biskupem jest Ks. Xenipulos, zarazem biskup greckiej diecezji Syra.

OGŁOSZENIE

KURII BISKUPIEJ Z SOISSONS (FRANCJA)

Z powodu nieznamości obecnego miejsca zamieszkania Jana BOGDANSKIEGO, ur. w KCYNI, pow. Szubin, 2 czerwca 1914 roku, a którego ostatni znany adres był następujący: P.O. Box 260/64 G.P.O. London E.G.J. England, uprasza się wymienionego Jana BOGDANSKIEGO o zgłoszenie się osobiście lub przez swego zastępcę prawnego, do Księcia Oficjalnej diecezji SOISSONS — 17, Place Mantone — SOISSONS (Aisne) — w środę 1. września 1948 roku, w sprawie dotyczącej Go osobiście, na życzenie Jego żony Walentyny z WICHLACZÓW.

Osoby, które znałyby Jana BOGDANSKIEGO są uprzejmie proszone o podanie domniemania Go o niniejszym ogłoszeniu.

Kto? - Co? - Jak?

1. Jak miał na imię i czym był bratem pierwszy metropolita gnieźnieński?
2. Kto był założycielem i redaktorem miesięcznika « Mugenzaino Selbo no Kisi » — « Rycerz Niepokalanej » w Japonii?
3. Jak się nazywa słynny rzeźbiarz polski, który żył w latach 1447-1533?
4. Kto był autorem sztuk teatralnych: « Judasza z Kariotu », « Miłosierdzia » i « Niespodzianki »?
5. Z nazwiskami których znanych ludzi łączysz drzewa dąb, lipa, topola, wierzba płacząca, jodły?

ODPOWIEDZI NA PYTANIA W NUMERZE 30.

1. Córkami Beli IV, króla węgierskiego były: bl. Kinga, żona Bolesława Wstydlwego; Konstancja, żona księcia halickiego Lwa; Małgorzata dominikanka; bl. Jolanta, żona Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego.
2. Wilno ma w herbie św. Krzysztofa.
3. Zona Lota za karę, gdyż wbrew zakazowi oglądnięła się na płonące Sodome i Gomore.
4. Patronem Warszawy jest św. Klemens, zwany «budowniczym mostów», gdyż szerzył kult braterskiego porozumienia między ludźmi.
5. Słowik kłaska, jastrząb kwili, pułacz huka, dzięcioł stuka, sroka skrzeczy, głuź szczyli, wróbel ćwierka, kos gwizdza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ
wydawnictwo nie bierze
odpowiedzialności